

NOWE ŻYCIE



dolnośląskie

skie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXVI Nr 5 (416)

Maj 2009

Wywiad z kardynałem Joachimem Meisnerem

I Komunia św.

Jakubowymi Drogami

Pożegnanie Piotra Bednarza

ANDRZEJ WISZNIEWSKI

26 marca zmarł nagle Piotr Bednarz. Kim był ten 60-letni człowiek, na którego pogrzeb przybyły tłumy ludzi, a Prezydent Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski?

Przed rokiem 1980 Piotr Bednarz pracował jako robotnik w zakładach Dolmel. Ale gdy w sierpniu tego roku wybuchły strajki, Piotr był jednym z przywódców zakładowego Komitetu Strajkowego. Gdy zaś powstała Solidarność kierował Związkiem w swym zakładzie i został wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu. To wówczas dał się poznać jako człowiek żarliwy, ale roztropny, jako działacz zdecydowany, ale rozsądny. Bowiem choć nie miał formalnego wykształcenia, był człowiekiem wielkiej mądrości, człowiekiem rozumiejącym potrzeby i emocje innych ludzi. Jego małomówny spokój i rozsądna rada szybko zostały docenione w tym okresie, który nazywamy „karnawalem Solidarności”.

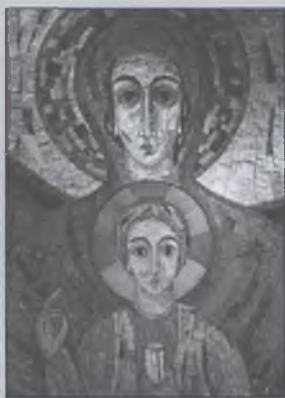
A gdy 13 grudnia 1981 roku generał Jaruzelski rozpoczął swą wojnę z Narodem, wprowadzając stan wojenny, Piotr Bednarz nie zaprzestał działalności związkowej. Jako wiceprzewodniczący Regionalnego Komitetu Strajkowego współkierował solidarnościowym ruchem oporu przeciw represjom władz które zdelegalizowały Solidarność. A w roku 1982, po aresztowaniu Władysława Frasyniuka został przewodniczącym RKS i przyjął na siebie ogromną odpowiedzialność za społeczny opór przeciw reżimowi. Niestety, choć ukrywał się w bezpiecznym mieszkaniu, już po kilku miesiącach został zademonstrowany i aresztowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Sąd skazał go na cztery lata więzienia, a Piotr odrzucił propozycje



złagodzenia wyroku, jaką przyniosłoby mu wystąpienie w telewizji z apelem o zaprzestanie oporu, lub też zdradzenie SB miejsca ukrycia 80 milionów złotych związkowej kasy. W więzieniu zachowywał się z godnością, choć pobyt za murami tak dalece źle znośli, że próbował popełnić samobójstwo. Opuścił więzienne mury w roku 1984. Ale nie zaprzestał działalności w Solidarności. A gdy powstała III Rzeczpospolita, przez pięć lat był wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ Solidarność.

Piotra Bednarza znałem dobrze i bardzo ceniłem sobie rozmowy z tym mądrym, pełnym tolerancji i niezłomnie uczciwym człowiekiem. Wieść o Jego przedwczesnym odejściu wstrząsnęła mną. A dziś, gdy idąc wrocławską ulicą Norwida, mijam pomnik Solidarności poświęcony Współtwórcom, Obrońcom i Bohaterom Solidarności, to myślę, że w jakimś sensie jest to pomnik Piotra Bednarza, te trzy słowa najlepiej Go bowiem określają.





*Ikona Matki Bożej Sedes Sapientiae
- Stolicy Mądrości*

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXVI Nr 5 (416)
Maj 2009

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
Krzysztof Kunert

Sekretarz redakcji
s. Maria Faustyna Kontek

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów, nie zwraca też
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny - maj 2009
- 2 Powrót do korzeni
Rozmowa z ks. kard. Joachimem Meisnerem
- 4 I Komunia św. - wyzwanie dla rodziców
Joanna Mielniczuk
- 5 Jakubowymi drogami
Andrzej Kofluk
- 8 Maryjne kapliczki ze Św. Katarzyny
Justyna Maciejewska
- 10 Korepetycje z historii
Juliusz Woźny
- 13 „Szczęść Boże” i „z Bogiem” ze Smardzowa
Estera Ryczek
- 15 Pytania i odpowiedzi, których nie znajdziecie
w Internecie
Anna Sutowicz
- 16 Konkurs na najpiękniejszą bajkę
Ewa Szuszkiewicz
- 18 Przedwojenna działalność
księdza Stefana Wyszyńskiego
Jan Wikiera
- 20 Czy eutanazja jest moralnie dopuszczalna?
*Z ks. Michałem Chłopowcem
rozmawia Bożena Rojek*
- 21 Okruszek
- 24 Krzyżówka
- okł. II Pożegnanie Piotra Bednarza
Andrzej Wiszniewski
- okł. III Czego nam brakuje... do szczęścia?
Mateusz Godek



KALENDARZ LITURGICZNY

Maj 2009

- 1 Pt. św. Józefa Rzemieślnika
Rdz 1, 26-2, 3 albo Kol 3, 14-15. 17. 23-24; Mt 13, 54-58
- 2 S. św. Atanazego
Dz 18, 9-18; J 16, 20-23a.
- 3 N. **IV Niedziela Wielkanocna**
Dz 4,8-12; 1J 3,1-2; J 10,11-18
- 4 P. NMP Królowej Polski
Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Kol 1, 12-16; J 19, 25-27
- 5 Wt. Wtorek IV Tygodnia Wielkanocy
Dz 13, 44-52; J 14, 7-14.
- 6 Śr. Świętych Apostołów Filipa i Jakuba
1 Kor 15, 1-8; J 14, 6-14..
- 7 Cz. Czwartek IV Tygodnia Wielkanocy
Dz 13,13-25; J 13,16-20
- 8 Pt. św. Stanisława, bpa i męczennika Patrona Polski
Dz 20, 17-18a. 28-32. 36; Rz 8, 31b-39; J 10, 11-16.
- 9 S. Sobota IV Tygodnia Wielkanocy
Dz 13,44-52; J 14,7-14
- 10 N. **V Niedziela Wielkanocna**
Dz 9,26-31; 1J 3,18-24; J 15,1-8
- 11 P. Poniedziałek V Tygodnia Wielkanocy
Dz 14,5-18; J 14,21-26
- 12 Wt. Wtorek V Tygodnia Wielkanocy
Dz 14,19-28; J 14,27-31a
- 13 Śr. Środa V Tygodnia Wielkanocy
Dz 15,1-6; J 15,1-8
- 14 Cz. św. Macieja Apostoła
Dz 1, 15-17. 20-26; J 15, 9-17.
- 15 Pt. Piątek V Tygodnia Wielkanocy
Dz 15,22-31; J 15,12-17
- 16 S. św. Andrzeja Boboli
Ap 12, 10-12a albo 1 Kor 1, 10-13. 17-18; J 17, 20-26
- 17 N. **VI Niedziela Wielkanocna**
Dz 10,25-26.34-35.44-48; 1J 4,7-10; J 15,9-17
- 18 P. Poniedziałek VI Tygodnia Wielkanocy
Dz 16,11-15; J 15,26-16,4a
- 19 Wt. Wtorek VI Tygodnia Wielkanocy
Dz 16,22-34; J 16,5-11
- 20 Śr. Środa VI Tygodnia Wielkanocy
Dz 17,15.22-18,1; J 16,12-15
- 21 Cz. Czwartek VI Tygodnia Wielkanocy
Dz 18,1-8; J 16,16-20
- 22 Pt. Piątek VI Tygodnia Wielkanocy
Dz 18,9-18; J 16,20-23a
- 23 S. Sobota VI Tygodnia Wielkanocy
Dz 18,23-28; J 16,23b-28
- 24 N. **Niedziela Wielkanocna – Wniebowstąpienie Pańskie**
Dz 1, 1-11; Ef 1, 17-23; Mt 28, 16-20
- 25 P. Poniedziałek VII Tygodnia Wielkanocy
Dz 19,1-8; J 16,29-33
- 26 Wt. św. Filipa
Dz 20,17-27; J 17,1-17a
- 27 Śr. Środa VII Tygodnia Wielkanocy
Dz 20,28-38; J 17,11b-19
- 28 Cz. Czwartek VII Tygodnia Wielkanocy
Dz 22,30; 23,6-11; J 17,20-26
- 29 Pt. św. Urszuli Ledóchowskiej
Dz 25,13-21; J 21,15-19
- 30 S. Sobota VII Tygodnia Wielkanocy
Dz 28,16-20.30-31; J 21,20-25
- 31 N. **Niedziela Zesłania Ducha Świętego**
Dz 2, 1-11; 1 Kor 12, 3b-7. 12-13; J 20, 19-23.

Powrót

Z ks. kard. Joachinem Meisnerem

Eminencjo, z okazji 75. urodzin odwiedza Jego Eminencja w towarzystwie swych najbliższych współpracowników, sufraganów i biskupów kapituły Katedry kolońskiej miasto rodzinne Eminencji, Wrocław. Co oznacza dla Eminencji ta podróż razem z przyjaciółmi, do miasta dzieciństwa i młodości?

Jak Książd już wspomniał, kapituła podarowała mi na urodziny podróż. Mogłem ustalić trasę podróży, czy chcę jechać do południowego Tyrolu, czy do Skandynawii. Nie, powiedziałem. Wolę jechać do mojej ojczyzny, na Śląsk, gdyż gdy ma się 75 lat dobrze jest wrócić do swoich korzeni, a zwłaszcza pokazać swoim współpracownikom jakie się miało początki. Trzeba mieć na uwadze, że Niemcy zachodni mają niewielki dostęp do Europy Środkowej i Wschodniej. Powody tego są różne. Istnieje również rodzaj zachodniej kultury pychy, która mówi, iż wszystko co jest z prawego brzegu Renu jest już Azją. Do tego przyczyniła się oczywiście żelazna kurtyna, do 1989 roku nikt się nie odważył przyjechać tu i teraz zawsze spotyka mnie to samo doświadczenie, gdy kogoś tu zabieram. Zaczyna się mówić o konieczności totalnej przebudowy obrazu historii. Myśleliśmy, tak jak już wspomniałem, że po prawej stronie Renu znajduje się Azja. Wrocław, Kraków, Pragę doświadczyliśmy jako kulturowy punkt szczytowy europejskiej cywilizacji. Jest to okazją jako moment pedagogiczny dla moich współpracowników i również szczególnie chwila radości dla mnie z powrotu w te miejsca, gdzie dane mi było przyjść na świat.

Eminencjo, co jest dla Eminencji szczególnie cenne w dzisiejszym Wrocławiu? Miejsca, które przypominają Eminencji dzieciństwo, osoby, które tak serdecznie Eminencję przyjmują, wspomnienia?

Powiem tak. Proszę spojrzeć, ten kawałek świata, gdzie przychodzi się na Ziemię nazywamy ojczyzną. To znaczy, gdy człowiek zdobył pierwsze doświadczenia o świecie, czym

jest droga, czym jest drzewo, czym jest niebo, czym jest Kościół, czym jest ojciec, czym jest matka i na bazie tych doświadczeń człowiek poznaje dalej świat i przy tym człowiek potrzebuje dla określenia swojej tożsamości tego, co nazywa się ojczyzną. To nie jest żadna kategoria polityczna, lecz antropologiczna. Wyjaśnię to inaczej, aby stało się jaśniejsze. Proszę spojrzeć na system nerwowy naszego zmysłu smaku, jest ukształtowany przez matczyną kuchnię, i zupełnie nieświadomie najlepiej smakują nam zawsze potrawy najbliższe kuchni mamy. To jest ze sobą powiązane, te pierwotne, wczesne doświadczenia, które nazywamy ojczyzną, które kształtują całe nasze życie. I dlatego najintensywniejszą formą ojczyzny jest Kościół. Święta ojczyzna, która łączy z Niebem. I dlatego dla mnie, wracając do postawionego pytania, najbardziej autentycznymi miejscami są miejsca, gdzie poznałem Boga, wiarę i Kościół. Przypomniałem sobie, jak byliśmy we Wrocławiu-Leśnicy, jak szliśmy z domu do kościoła. Gdy ojciec szedł do spowiedzi i Komunii świętej, zakładał wtedy frak i cylinder, a my wszyscy szliśmy obok zebrani i byliśmy dumni, że ojciec wyglądał tak pięknie, a mama obok. I ojciec szedł do Komunii świętej. A w sobotę po południu mama wysyłała nas na zewnątrz, idźcie bawić się na zewnątrz, ojciec chce się przygotować do spowiedzi świętej. To są doświadczenia, które towarzyszą mi przez całe życie. A gdy musieliśmy wyjechać w 1945 roku mama zabrała małą pocztówkę z naszym ojczystym kościołem w Leśnicy, która towarzyszyła nam przez cały okres wygnania, gdy byliśmy na obcej ziemi, aby nie stracić nadziei, ojczysty, święty Kościół uchronił nas tak, iż obcyzna stała się szybko naszą nową ojczyzną. I dlatego święte miejsca na Śląsku są dla mnie szczególnie ważne. Więc szczególnie również Trzebnica, moja mama ma na imię Jadwiga, nasz kościół jest kościołem Jadwigi, tak często pielgrzymowaliśmy do Trzebnicy, jest to duchowa podstawa obrazująca moje życie.

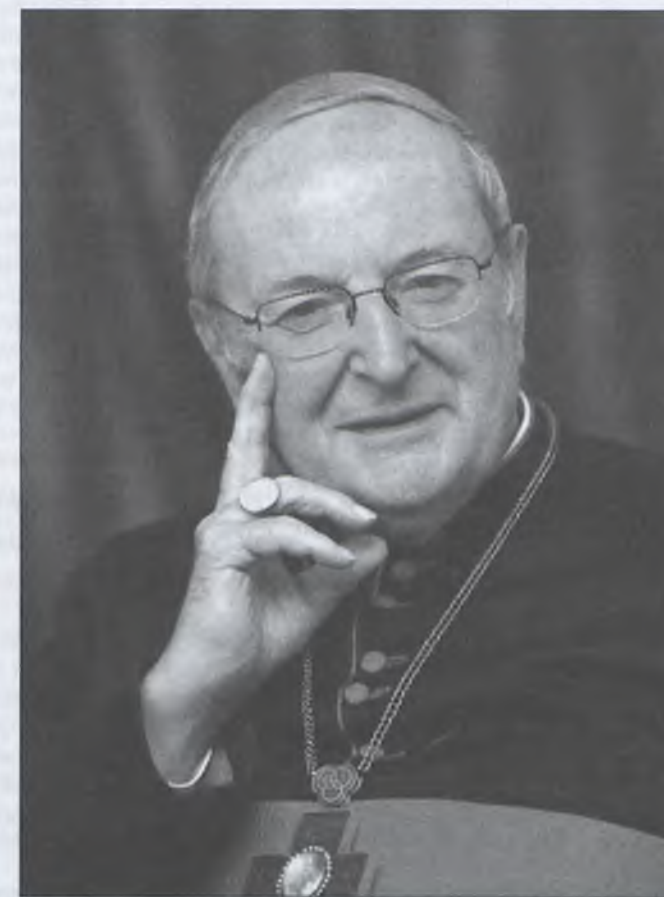
do korzeni

rozmawia ks. Gezary Chwilczyński

Eminencjo, jakie szczególne wspomnienia młodości rozbudziła ta podróż w sercu Eminencji?

Moim współpracownikom muszę oczywiście wszystko objaśniać i przypominać sobie sprawy, o których już dawno zapomniałem. Np. gdy byliśmy w Trzebnicy z tatą, mamą i najstarszym bratem, mały jeszcze wtedy nie przyszedł na świat. Był tam mały, skulony, starszy człowiek. Uklękliśmy, on nas pobłogosławił. Ja byłem małym chłopcem, miałem loki na głowie, a on mi przeczesał włosy ręką. Pamiętam, że Mama mi objaśniła, że to był kardynał, byłem potem bardzo dumny. To jedno z takich wspomnień. Albo, gdy sobie przypominam szopkę w Leśnicy, bożonarodzeniowo przystrojony kościół, lub w szkole, która teraz jest przedszkolem, pierwsza lekcja religii, którą tam przeżyłem, bo w naszych czasach nie mieliśmy takich zajęć w szkolnym planie. Do szkoły poszedłem w roku 1939 i nie było tam regularnych lekcji religii, ani katechezy w szkole, tak że księża, siostry zakonne prowadzili je, ale w budynku szkoły, to była szkoła katolicka. Tak więc różne rzeczy... Uświadomiłem sobie znów, jak ważne jest dzieciństwo dla człowieka, jest ono gwarancją, czy jego życie będzie szczęśliwe, pozytywne, przepełnione pozytywnymi przeżyciami i doświadczeniami. Naszła mi również taka myśl. Moja mama pochodziła z Muchoboru, i z Muchoboru wracaliśmy do miasta, na Grabiszyn i dalej jechaliśmy tramwajem. To musiało być w czerwcu, myślę, że w 1938 roku, miałem jakieś 6 lat, i w czerwcu z nieba, jak to mówią Niemcy, spadały gwiazdy i wśród Niemców istniał i istnieje taki przekaz, iż jeśli ktoś zobaczy spadającą gwiazdę, może pomyśleć sobie marzenie, które się spełni. Tak nam objaśniali mama z tatą i nagle spadła znowu wielka gwiazda. Tato zapytał: pomyślałeś sobie

życzenie? Tak. Możesz nam powiedzieć czego sobie życzyłeś? Tak. Więc co to było za życzenie? Chcę być księdzem. Dlatego mogę prawie dokładnie podać kiedy po raz pierwszy to powiedziałem,



że chcę zostać księdzem. Miało to zatem miejsce na ulicy z Muchoboru na Grabiszyn, w czerwcu 1938.

Dziękuję serdecznie za te wspomnienia. I na koniec jeszcze jedno pytanie. Już od wielu lat jest Eminencja gościem polskiego Kościoła i miasta Wrocławia, arcybiskupstwa Wrocławia, zna Eminencja zmiany w Polsce z ostatnich lat. Za kilka dni świętujemy 20. rocznicę przełomu i pierwszych demokratycznych wyborów w Polsce. Jakie słowo skierowałaby Eminencja dziś do polskiego Kościoła i chrześcijan w Polsce o roli i znaczeniu w Europie? Kościół w Polsce jest silny dzięki milionom katolików, jest

on jednak jednocześnie wystawiony na niebezpieczeństwo sekularyzacji, którą przyniosło ze sobą otwarcie na Europę.

Sekularyzacja nie jest zjawiskiem przyrodniczym, trzeba się jej odważnie przeciwstawić, jak Goliatowi Dawid. Mały Dawid miał tylko mały kamień w dłoni, Goliat miecz. Mały Dawid pokonał go siłą ducha. Należy wspomnieć jak w Europie Zachodniej wzrasta sprzeciw wobec naszego Papieża, bo on uświadamia ludziom, że wiara jest przekonywająca, że wiara jest rozsądna, a niewiara nierozsądna i nie daje przekonania. I mimo całej niewiary wprowadzonej począwszy od wolnomularzy aż

do radykalnego ateizmu, jest to nowe wyzwanie. Sekularyzacja wymaga od Kościoła jeszcze większej witalności, niż opór wobec komunizmu, i myślę, że katolicki Kościół w Polsce jest dobrze wytrenowany, jak nie zgadzać się na ideologię państwową, i to powinniście wnieść do nowej ery, gdzie wiara nie jest mniejsza, ale bardziej niebezpieczna. Do tego się nas wzywa. Nie tylko biskupi, profesorowie i księża, ale każdy jeden chrześcijanin musi się przeciwstawić sekularyzacji i powziąć postanowienia przeciwko sekularyzacji. Jako chrześcijanie wierzymy w Boga z elementarną siłą i wiemy, że świat należy do tego Boga. Modlimy się przeciw, jak w *Ojciec Nasz* „jak w niebie tak i na ziemi”. My Chrześcijanie nie lekceważymy świata, a wręcz przeciwnie, ten Bóg przytulił go do serca na krzyżu, dlatego ten świat jest Boga i nie pozwalamy ateizmowi go zdeformować. Tylko, ten kto zna Boga, zna człowieka. Kto zna Niebo, zna ziemię. Ta wiedza o Niebie i o Bogu chroni człowieka i świat przed deformacją. Za to jesteśmy odpowiedzialni jako chrześcijanie. I to muszę wciąż uświadamiać Kościołowi katolickiemu i narodowi polskiemu. Byłem zawsze szczęśliwy, że od zachodu na wschód mamy elipsę, dwa punkty, silny katolicki Kościół w Polsce i w Irlandii. W Irlandii w ciągu ostatnich 20 lat całkiem w zaniku. Wy, Polacy, jesteście jedynymi, którzy jako cały naród naciskacie przeciwko pogańskiemu sekularyzmowi.

Dziękuję, Eminencjo, za rozmowę.

Wywiad przeprowadzony w Radiu Rodzina

I Komunia św. – wyzwanie dla rodziców

JOANNA MIELNICZUK

Niektórzy uważają, że to, w jaki sposób dziecko przeżyje swoją Pierwszą Komunię św. może zaważyć na jego późniejszym życiu sakramentalnym. Może to i prawda. Na pewno jednak dzień pierwszego pełnego uczestnictwa we Mszy św. to dla dziecka niezwykle ważne wydarzenie. To też wyzwanie dla jego rodziców do tego, by pomogli mu wejść w pełniejsze życie religijne.

Początki

Co zrobić, żeby nie zmarnować szansy na dobre przeżycie I Komunii św. naszego dziecka?

– Najlepiej zacząć je przygotowywać do tego bardzo wcześnie – mówi Małgorzata Kramarz, doradca psychologiczno-pedagogiczny. Tak naprawdę to przygotowanie zaczyna się w momencie, kiedy dziecko widzi mamę i tatę przystępujących do komunii. To są początki. Maluch już wtedy oswaja się z sakramentem Eucharystii.

Jeśli rodzice na co dzień żyją w przyjaźni z Bogiem, dziecko naturalnie wchodzi w przestrzeń sacrum. Nie trzeba podejmować wielkich starań. Ono, widząc swych opiekunów, po prostu przesiąka atmosferą wiary.

Gorzej, jeśli rodzice zaniedbują życie sakramentalne. Wtedy dziecku trudniej zrozumieć wagę Eucharystii. Bo jeśli coś nie jest ważne dla mamy czy taty, dlaczego ma być ważne dla dziecka? Na szczęście, przygotowanie do Pierwszej Komunii może być momentem zwrotnym. Bo wtedy, właśnie ze względu na dziecko, można uporządkować życie.

Rodzic przewodnik

Bardzo ważne jest, by rodzice byli przewodnikami w wierze dla swoich dzieci. Żeby tłumaczyli, odpowiadali, wyjaśniali.

– Jeżeli pozostawimy dziecko bez odpowiedzi, to ono w pewnym momencie przestanie pytać, nie będzie drążyć – mówi M. Kramarz. – Istotne jest to, jakie komentarze słyszy nasze dziecko na temat sakramentów. Ważne, żeby dziecku wytłumaczyć formuły, które ma znać, czy przykazania, których się uczy. Tu jest wielka rola rodziców jako przewodników swoich dzieci. To oni prowadzą dziecko i wyjaśniają to, co trudne. Nie muszą być

teologami, żeby tłumaczyć kwestie wiary. Niech odpowiadają tak, jak potrafią. A jeśli sami czegoś nie wiedzą, mają okazję do uzupełnienia luk.

Rodzinne wydarzenie.

Przygotowanie do Pierwszej Komunii nie obejmuje tylko dziecka. Przygotować powinna się cała rodzina. I ważne, żeby wszyscy jej członkowie wzięli w tym wydarzeniu udział.

To skoncentrowanie się na święcie pomoże dziecku dobrze je przeżyć. I stanie się okazją do wspólnego wspomnienia – uważa pedagog. Po uroczystości trzeba pamiętać, że to dziecko jest jej bohaterem. To jego święto. I dobrze jest, żeby publicznie usłyszało, przy gościach, że rodzice są z niego dumni.

Nie dajmy się zwariować

Chcąc przygotować się jak najlepiej do uroczystości, również od strony tech-

nicznej, możemy zajrzeć do Internetu, ale: uwaga, to może nas sporo kosztować. Łatwo wpaść w wir reklam i różnorodnych propozycji. Jeśli zabraknie nam potrzebnego dystansu, nagle może okazać się, że potrzebujemy jeszcze mnóstwa „niezbędnych” rzeczy. Wszystko to wiąże się, oczywiście, z komuniijnym biznesem. Nie jest żadnym odkryciem to, że w okolicach maja w sklepach szybciej ubywa aparatów, odtwarzaczy mp3 czy telefonów. Na stronach internetowych można natknąć się na oferty sukni, butów, torebek, ozdób do włosów, muszników, krawatów, wypustek, a także najmodniejszych fryzur komuniijnych czy preferowanych (tylko przez kogo?) prezentów.

Oto jedna z rad: *Obowiązkiem (sic!) rodziców chrzestnych jest sprezentowanie*

Największym prezentem dla dziecka ma być przyjęcie Pana Jezusa.

dziecku złotej biżuterii. Jest to symboliczna pamiątka na lata. Oferta nowoczesnej biżuterii komuniijnej jest bogata i można w niej znaleźć, prócz tradycyjnych krzyżyków, również ulubione motywy dzieci, jak postacie z bajek, kwiaty czy zwierzątka. Z mody wychodzą jednak diamenty dla dziewczynek, zastąpione skromnymi wzorami. Można



skomentować to jednym zdaniem: ro-bienie wody z mózgu.

Co z prezentami?

Kwestia prezentów jest jednak dość istotna. Tradycyjnie bowiem dziecko pierwszokomunijne dostaje podarunki, często bardzo drogie. I dość często przysyłają one ten najważniejszy prezent – Pana Jezusa. Ten aspekt może być również wyzwaniem dla rodziców. W jaki sposób do tego podejść?

– Myślę, że o prezentach trzeba porozmawiać z dzieckiem już dużo wcześniej – mówi Elżbieta Łozińska, doradca rodzinny. Uważam, że dla tych rodzin, które nie bardzo wiedzą jak wybrnąć z sytuacji, kiedy nie chcą przysyłać Komunii prezentami i jednocześnie nie chcą, by dziecko nie czuło się gorzej przez ich brak, dobrym rozwiązaniem jest przeżycie bardziej uroczyste urodzin w roku komunijnym. Jeśli mamy potrzebę obdarowania dziecka droższymi prezentami, możemy zrobić to wtedy, a na Komunię zarezerwować upominki religijne.

Często rodzice chrestni poczuwają się do obowiązku kupna jakiegoś bardzo drogiego prezentu lub podarowania większej sumy pieniędzy. Również tą sprawą rodzice mogą odpowiednio pokierować. Tu ważny jest cel – uważa E. Łozińska. – Można by pomyśleć np. o zbieraniu pieniędzy na jakąś pielgrzymkę. Przeciętnemu dziecku pierwszokomunijnemu można zaproponować pielgrzymkę do Rzymu, podczas której mogłoby zobaczyć i poznać to miasto jako kolebkę chrześcijaństwa europejskiego, stolicę Piotrową i miejsce grobu Jana Pawła II. I nawet w licytacjach, które, niestety, mają miejsce w szkołach, dziecko może powiedzieć: może ja nie dostałem komputera czy aparatu, ale byłem na wycieczce-pielgrzymce w Rzymie.

To może być pomysł dla tych rodzin, w których nie wiadomo, co zrobić z presją rodziny, żeby obdarować dziecko kwotami czy drogimi prezentami.

Wzbudzić głód

W tych rodzinach, w których kwestie finansowe nie są łatwe, tym bardziej można pokazać, że Komunia jest przede wszystkim świętem religijnym i największy prezent dla dziecka to przyjęcie Pana Jezusa do serca.

Tak naprawdę wzbudzenie głodu dziecka, by tak jak mama i tata chciało przyjmować Boga jest największą sztuką. To praca, którą trzeba wykonać dużo wcześniej niż w roku I Komunii św. ■

Pielgrzymowanie jest wpisane w kondycję człowieka. Pielgrzymują ludzie różnych religii: hinduiści, buddyści, mozaści. Szczególnie ważne jest pielgrzymowanie dla chrześcijan. W Piśmie Świętym bardzo często znajdujemy odwołanie do drogi. Jezus Chrystus powiedział: *Ja jestem drogą, i prawdą i życiem* (J 14.6). Chrześcijanie wierni zawołaniu Chrystusa bezustannie pielgrzymują w sposób duchowy, ale również i fizycznie. Od czasów Średniowiecza głównymi celami, do których docierali pielgrzymi, była Jerozolima, Rzym i Santiago de Compostela. Dante Alighieri podzielił pątników na trzy kategorie: *palmieri* zmierzających do Grobu Świętego, *romei* udających się do grobów apostołów, św. św. Piotra i Pawła oraz *peregrini* wędrujących do grobu św. Jakuba Większego. Dante prawdziwymi pielgrzymami nazywał tych idących do Santiago.

Jakubowymi drogami

ANDRZEJ KOFLUK

Na zachód!

Święty Jakub Starszy, do którego grobu od wieków udają się pielgrzymi, jest postacią szczególną. Syn Zebedeusza należy do najczęściej wymienianych postaci na kartach ewangelii. W najbardziej kluczowych momentach jest z Chrystusem. Spotykamy go w momencie przemienienia Chrystusa na Górze Tabor, wraz ze św. Piotrem oraz swoim bratem św. Janem. Również w momencie modlitwy w Ogrójcu znajduje się w najbliższym otoczeniu Jezusa. Według tradycji po męczeństwie naszego Pana, udał się na teren Półwyspu Iberyjskiego i tam prowadził działalność misyjną. Później powrócił do Jerozolimy i jak podają Dzieje Apostolskie został ścięty mieczem przez Heroda Agrypę (Ap 12.2). Dalej według tradycji doczesne szczątki św. Jakuba Apostoła zostały przewiezione łodzią, przez jego wiernych uczniów, aż na koniec ówczesnego świata (*finis terrae*). Tam po wylądowaniu na Półwyspie Finister, prowadzeni przez anioła dotarli do miejsca, które stało się miejscem wiecznego spoczynku św. Jakuba. Przez prawie osiem wieków miejsce to zostało zapomniane. Grób został na nowo odkryty przez pustelnika Pelayo. Zauważył on deszcz gwiazd spadających wokół wzgórza. Udał się tam i znalazł marmurowy sarkofag. Powiadomiony biskup Teodimir ustalił, że w miejscu tym znajdują się relikwie św. Jakuba oraz dwóch jego uczniów. Miejsce nazwano *campus stellae* (pole gwiazd) – Compostela. Wkrótce Święty stał się patronem Hiszpanii oraz patronem podróżujących. Santiago de Compostela stało się miejscem, do którego pielgrzymowała cała chrześcijańska Europa. Wokół szlaków pątniczych budowano klasztory, szpitale, miasta, dbano o stan



Logo Dolnośląskiej Drogi św. Jakuba

drog. Sieć dróg prowadzących do Santiago de Compostela stała się krwiobiegami Europy. Niestety, od XVIII do XX wieku ruch pielgrzymkowy zmniejszał się.

Spojrzenie Jana Pawła II

Nowy impuls dał Ojciec Święty Jan Paweł II. W czasie pielgrzymki do Santiago de Compostela ogłosił Akt Europejski, który stał się ideową podstawą do zjednoczenia Europy. Wówczas – 9 listopada 1982 roku, powiedział: *Moje spojrzenie ogarnia w tej chwili cały kontynent europejski, tę olbrzymią sieć dróg komunikacji, które łączą składające się nań miasta i narody; widzę te drogi, które od średniowiecza prowadziły i prowadzą do Santiago de Compostela. (...) Tu przybywali z Francji, z Włoch, z Europy Środkowej, z krajów nordyckich i z narodów słowiańskich chrześcijanie wszelkich stanów: od królów aż po najskromniejszych wieśniaków, chrześcijanie wszystkich poziomów duchowych: od świętych, jak Franciszek z Asyżu czy Brygida Szwedzka (nie mówiąc o tylu*

Jakubowymi drogami

☞ Dokończenie ze str. 5

świętych hiszpańskich), aż po publicznych grzeszników, czyniących pokutę. Cała Europa odnalazła się wokół tej „pamiątki” świętego Jakuba, w tych samych wiekach, w których budowała się, jako kontynent jednorodny i zjednoczony duchowo. Dlatego sam Goethe stwierdził, że świadomość europejska zrodziła się w pielgrzymowaniu. (...) Dlatego ja, Jan Paweł, syn polskiego narodu, który zawsze uważał się za naród europejski, syn narodu słowiańskiego wśród Latynów i tacińskiego pośród Słowian, z Santiago kieruję do ciebie, stara Europo, wołanie pełne miłości: Odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swoje początki. Tchnij życie w swoje korzenie...

Przemówienie papieża odegrało dużą rolę w przywracaniu jedności Europy. Przyczyniło się również do odnowy szlaków Jakubowych. W 1987 roku Rada Europy uznała Drogę św. Jakuba za pierwszy kulturowy szlak Europy. W czasie IV Światowych Dni Młodzieży, zwołanych w 1989 roku do Santiago de Compostela, Jan Paweł II ponowił wezwanie do pielgrzymowania do grobu św. Jakuba Apostoła. W 1993 roku Droga św. Jakuba na terenie Hiszpanii została wpisana na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO.

Drogi św. Jakuba w Polsce

W Polsce rozwój prac nad odtwarzaniem dróg Jakubowych rozpoczął się u schyłku pontyfikatu Jana Pawła II. Otwarcie pierwszego odcinka na terenie Polski nastąpiło, niestety, już po śmierci naszego wielkiego rodaka. Z inicjatywy Bractwa św. Jakuba z prezesem Henrykiem Karasiem i ks. Stanisławem Czerwińskim z Jakubowa koło Głogowa zainaugurowano 24 lipca 2005 roku, 160-kilometrowy odcinek Dolnośląskiej Drogi św. Jakuba, która prowadzi z Jakubowa, przez Grodowiec (sanktuarium NMP), Polkowice, Bolesławiec, Nowogrodziec, Lubań do Zgorzelca.

W działania nad odtwarzaniem szlaków Jakubowych włączył się Emil MENDYK, filozof, podróżnik, przewodnik, z Fundacji Wioski Franciszkańskiej Janice koło Jeleniej Góry. Potrafił zgromadzić wokół inicjatywy sporą grupę ludzi. Praca ich doprowadziła do otwarcia pierwszego ponad 240-km. odcinka Drogi św. Jakuba Via Regia z Brzegu poprzez Oławę, Wrocław, Środę Śląską, obok dawnego opactwa cystersów w Lubiążu, Legnicę, Złotoryję, Lwówek Śląski, Lubań do Zgorzelca. Inauguracja

tego odcinka w dniu 6 października 2006 roku we Wrocławiu miała uroczysty charakter. Kustosze sanktuarium św. Jakuba Apostoła przywiózł z Jakubowa jego relikwie. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierz M. Ujazdowski przy udziale ks. infułata Adama Drwięgi odświeżył w katedrze wrocławskiej św. Jana Chrzciciela, tablicę upamiętniającą poświęcenie znaków Drogi św. Jakuba Via Regia przez Benedykta XVI w czasie mszy św. w Krakowie. Następnie zebrani udali się Drogą św. Jakuba Via Regia do bazyliki garnizonowej św. Elżbiety, nawiedzając po drodze gościnne progi cerkwi prawosławnej św. św. Cyryla i Metodego – dawnego kościoła św. Jakuba. W czasie pielgrzymki z relikwiami św. Jakuba, przewodnicy wrocławscy przybliżali pątnikom postacie związane z Wrocławiem m.in. Jana Pawła II, św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein) – współpatronki Europy, Bolesława kard. Kominka, Angelusa Silesiusa, Dietricha Bonhoeffera, św. Jadwigi Śląskiej, Benedykta Polaka – franciszkanina, który po drodze Via Regia udał się z papieskim poselstwem do wielkiego chana Mongołów, a powróciwszy ćwierć wieku przed słynną wyprawą weneccyнина Marco Polo, opisał swoją wyprawę w dziele „De Itinere Fratrum Minorum ad Tartaros”. W bazylice św. Elżbiety ks. bp Edward Janiak odprawił *Missa Sankti Jakobi* przy udziale Schola Gregoriana Silesiensis.



Wrocławscy pielgrzymi



Współczesna wersja oznakowania szlaków jakubowych w Europie

Od 15 września 2008 r. Droga św. Jakuba Via Regia wzbogaciła się o kolejny odcinek już na Śląsku Opolskim, w Skorogoszczu zainaugurowany został odcinek Góra św. Anny, Opole, Skorogoszcz, Brzeg.

Wcześniej 7 września 2008 r., z okazji 900-lecia Jeleniej Góry, udostępniony został dla pątników odcinek włączający Jelenią Górą do europejskiej sieci dróg Jakubowych. Przebiega ona malowniczą trasą z Jeleniej Góry przez Siedlęcín (wieża książęca, z jednym a z nielicznych na świecie, średniowiecznymi świeckimi freskami), Lubomierz, Gryfów Śląski do Lubania.

Z inicjatywy ks. Ryszarda Honkiszaproboszcza parafii św. Jakuba Starszego Apostoła w Więclawicach Starych koło Krakowa, przy udziale ojców dominikanów z Sandomierza otwarto 12 września 2008 roku odcinek Małopolskiej Drogi św. Jakuba prowadzący z Sandomierza do Krakowa. Szlak ten jest odnogą Drogi św. Jakuba Via Regia. Członkowie Bractwa św. Jakuba, które powstało przy parafii św. Jakuba w Więclawicach, podjęli prace przy przedłużaniu Drogi św. Jakuba Via Regia od granicy polsko-ukraińskiej w Korczowej przez Rzeszów, Przeworsk, Ropczyce Jarosław Tuchów, Brzesko do Krakowa.

Jednocześnie trwały prace nad wytyczeniem Wielkopolskiej Drogi św. Jakuba, będącej przedłużeniem wcześniej otwartej Dolnośląskiej Drogi św. Jakuba. Liczący ponad 230 km odcinek z Gniezna przez Lednicę, Poznań, Lubiąż (klasztor benedyktynów), Leszno, Wschowę, Głogów do Jakubowa został otwarty 6 listopada 2006 roku. Szlak ten przedłużono 20 kwietnia 2007 roku o następny odcinek drogi św. Jakuba na „Szlaku Piastowskim” z Mogilna przez Trzemeszno do Gniezna.

Z drugiej strony Polski Klub Camino de Santiago doprowadził do otwarcia w lipcu 2006 roku odcinka Drogi Polskiej prowadzącej z katedry św. Jakuba

w Olsztynie do kościoła św. Jakuba w Toruniu.

Na północy Polski 8 wrześniu 2007 roku został otwarty 90-km. odcinek nazwany Lęborska Droga św. Jakuba prowadzący z Sianowa przez Lębork, Łebę do Smołdzina. Jest on zaczątkiem Północnej Drogi św. Jakuba mającej połączyć Warmię poprzez Gdańsk z Pomorzem Zachodnim i szlakami w Meklemburgii do Santiago

Z inicjatywy studentów i pracowników Collegium Polonicum Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Słubicach oraz Viadrina we Frankfurcie nad Odrą przygotowywany jest odcinek Drogi Lubuskiej: Murowana Goślina, Oborniki Wielkopolskie, Sulęcín, Słubice.

Coraz więcej osób pielgrzymuje po drogach Jakubowych. Wiosna sprzyja wędrownikom, sprzyja pielgrzymowaniu. Z nastaniem wiosny przewodnicy zrzeszeni w Kole nr 8 Oddziału Wrocławskiego PTTK, grupa osób z parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego, członkowie Dolnośląskiego Towarzystwa Cyklistów, zainicjowali pielgrzymkę po wrocławskich odcinkach Drogi św. Jakuba Via Regia. Jednocześnie pragnęli kontemplować wypowiedź psalmisty *Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce* (Ps 119.105). Potraktowaliśmy przytoczony tekst bardzo konkretnie, odnawiając znaki drogi, aby ludziom zmierzającym w kierunku Santiago de Compostela ułatwić poruszanie się po ścieżkach Jakubowych. Wrocławski odcinek Via Regia podzieliliśmy na mniejsze odcinki, aby powoli, bez pośpiechu uzupełniać znaki drogi zgodnie z przygotowaną wcześniej dokumentacją, a jednocześnie znaleźć czas na modlitwę, chwilę zatrzymania się w mijanych świątyniach oraz wysłuchania opowieści o mijanych miejscach. Zaczęliśmy od zachodnich rejonów miasta, czyli miejsc leżących najbliżej miasta

św. Jakuba. Pierwszy odcinek zaczęliśmy od Popowic od kościoła św. Jerzego, aby zatrzymując się w kościele św. Jadwigi na Kozanowie i kościele Macierzyństwa NMP, dotrzeć do mostu na Ślęzie i dalej ulicami Królewiecką, Maślicką i Główną do mostu na Bystrzycy w Marszowicach. Drugi z wyznaczonych odcinków prowadził z bazyliki garnizonowej św. Elżbiety i dalej ul. św. Mikołaja obok soboru prawosławnego (katedry), pod pl. Jana Pawła II, pl. Solidarności, do kościoła Chrystusa Króla na ul. Zachodniej, aby później przez pl. Szczepiński, ul. Ścinawską do Popowic. Następny odcinek wiódł od kościoła św. Maurycego przez Ostrów Tumski z katedrą, Ostrów Piaszkowy z kościołem NMP i cerkwią św. św. Cyryla i Metodego (dawny kościół św. Jakuba, z fasady pozdrowił nas św. Jakub), przez most Piaszkowy dotarliśmy do dawnego pofranciszkańskiego kościoła św. Jakuba później św. Wincencego, a obecnie katedry greckokatolickiej. Następny odcinek prowadzi od Trestna do kościoła św. Maurycego.

Rok 2009 będzie bogaty w wydarzenia na Drodze św. Jakuba Via Regia. Z inicjatywy Fundacji Wioski Franciszkańskiej Janice odbywają się weekendowe przejścia Drogą św. Jakuba Via Regia, od Góry św. Anny do Zgorzelca. Od kwietnia do października przez dwa dni w miesiącu przechodzić będziemy kolejnymi już oznakowanymi odcinkami Drogi Królewskiej (więcej informacji na www.camino.net.pl).

W Sobótce 1-3 maja odbyło się Ogólnopolskie Spotkanie Miłośników Camino de Santiago – Drogi św. Jakuba, na które przybyli ludzie z dróg Jakubowych. Gościem specjalnym będzie Miro Villamor znany jako „Trubadur de Camino” ikona dróg jakubowych w Hiszpanii. *Buen Camino!*

ANDRZEJ KOFLUK

Intencje Apostolstwa Modlitwy na kwiecień 2009

Intencja ogólna:

Aby wierni świeccy oraz wspólnoty chrześcijańskie w odpowiedzialny sposób zabiegali o powołania kapłańskie i zakonne.

Intencja misyjna:

Aby młode Kościoły katolickie, wdzięczne Bogu za dar wiary, były gotowe uczestniczyć w powszechnej misji Kościoła i pragnęły głosić Ewangelię na całym świecie.

Maryjne kapliczki ze Świętej Katarzyny

JUSTYNA MACIEJEWSKA

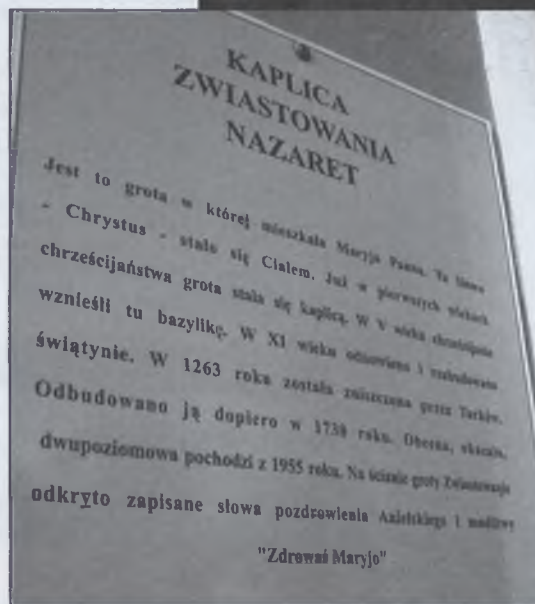
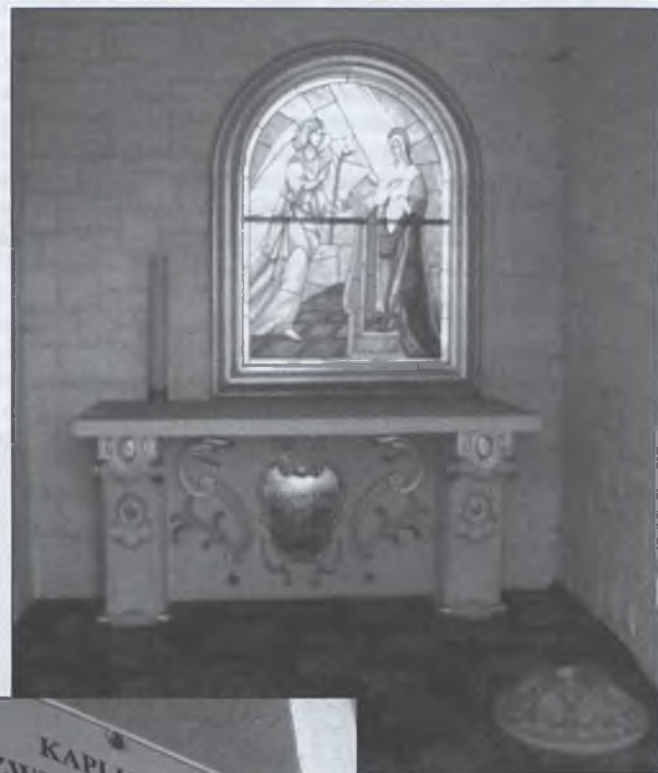
Turyści obojętnie mijają Świętą Katarzynę, małą miejscowość leżącą niedaleko Wrocławia. Niewiele osób wie, jakie wspaniałe rzeczy tu się znajdują. Szczególnymi miejscami są tu sanktuarium maryjne, kaplice z replikami cudownych obrazów i figur Matki Bożej z wielkich sanktuariów maryjnych, a także grotą Maryi z Lourdes. Skąd w tak małych miejscowości tyle niezwykłości?

Wszystko zaczęło się od powstania sanktuarium, wspomina ksiądz Stefan Wancel, obecny proboszcz parafii: W 1999 roku pojechałem do Lichenia. W czasie Apelu Jasnogórskiego bardzo mocno duchowo przeżyłem obecność Matki Bożej. Ta niesamowita maryjna atmosfera, która tam panowała, całkowicie mnie ogarnęła i uszczęśliwiła. I właśnie wtedy zapragnąłem, aby coś podobnego stworzyć w mojej parafii. Ale pomyślałem sobie, jak to urządzić? Czym przekonać ludzi? Postanowiłem, że każda trzecia niedziela miesiąca, w naszej parafii, będzie niedzielą maryjną. Z pomocą przyszedł mi obraz Matki Bożej Częstochowskiej znajdujący się w naszym Kościele w ołtarzu głównym. Obraz ten powstał w XIX wieku w Częstochowie, a został przywieziony do naszej parafii przez księdza Józefa Garbicza w 1945 roku z Ukrainy. W niektórych książkach pojawiają się nawet wzmianki o obrazie, jako szynącym łaskami. Natomiast nie było tu żadnego kultu, od wojny jakby to wszystko wygasło. I wtedy zwróciłem się do Księdza Kardynała Gulbinowicza.

Ksiądz Kardynał z radością zaakceptował ten pomysł i w 1999 roku wydał dekret ustanawiający kościół w Świętej Katarzynie bazyliką lokalną. Inauguracja odbyła się 3 maja w święto Królowej Polski. Mszy Świętej przewodniczył ksiądz biskup Józef Pazdur i od tamtej pory co roku ks. bp Pazdur przyjeżdża 3 maja do sanktuarium, by odprawić Mszę Świętą.

Powstanie sanktuarium było początkiem kultu maryjnego w Świętej Katarzynie. Ksiądz Stefan nie chciał poprzestać tylko na świątyni ku czci Maryi: Nasz kościół jest nieduży i bardzo mało w nim miejsca. W prawie każdym sanktuarium są kaplice drogi krzyżowej na zewnątrz i wiele innych kaplic. Ale pomysł tworzenia replik najbardziej znanych i cudownych obrazów i rzeźb Maryi jest całkowicie moim pomysłem, który zrodził się, aby przybliżyć ludziom te najważniejsze maryjne sanktuaria. Na ogół ludzie nie znają tych miejsc i nie wiedzą z czego słyną. Były niewielkie problemy ze zrealizowaniem tego pomysłu, gdyż nasz kościół i teren wokół niego jest zabytkowy. Na szczęście udało się zrealizować ten pomysł, gdyż Kościół żyje, nie

może się zamknąć do tego, żeby być. Przy współpracy parafian i pomocy księdza kardynała udało się wybudować 12 kapliczek maryjnych i jaskinię z Lourdes. Przy każdym z tych miejsc znajdują się tabliczki z krótką historią powstania oryginalnych rzeźb i kaplic. W Świętej Katarzynie, w jednym miejscu, znajdują się wszystkie najbardziej znane kapliczki maryjne na



całym świecie. Stworzono tu repliki miejsc, do których, co roku, przyjeżdżają tłumy pielgrzymów.

Kaplica Zwiastowania Pańskiego z Nazaretu

Pierwsza kaplica została stworzona na wzór grotty, w której miała mieszkać Najświętsza Maryja Panna. Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa ta grotta stała się kaplicą. W V wieku chrześcijanie wzniesli

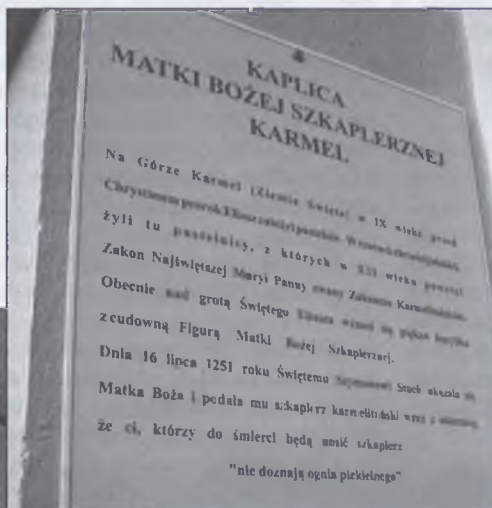
tu bazylikę. Na ścianie grotty Zwiastowania odkryto napisane słowa *Pozdrowienia Anielskiego* i modlitwy *Zdrowaś Maryjo*.

Kaplica Narodzenia Pańskiego w Betlejem

Jest to grotta Narodzenia Dzieciątka Jezus. Od początków chrześcijaństwa była odwiedzana przez wiernych. W 326 r. Cesarz Konstantyn Wielki i jego matka, św. Helena ufundowali tu wielką bazylikę. Na posadzce grotty Narodzenia w 1717 roku umieszczono srebrną gwiazdę z napisem: „Tu z Maryi Dziewicy narodził się Jezus Chrystus”.

Kaplica Matki Bożej Szkaplerznej z Góry Karmel i NMP Różańcowej w Pompejach

Na górze Karmel, w Ziemi Świętej, w IX wieku przed Chrystusem prorok Eliasz założył pustelnię. W czasach chrześcijańskich



„Matką Miłującą, Ochraniającą, Współczującą i Pomagającą” i na płaszczu Jana umieściła swój dokładny wizerunek. Guadalupe jest największym sanktuarium maryjnym w Ameryce.

Kaplica Cudownego Medalika w Paryżu

W 1830 roku, w klasztornej kaplicy w Paryżu, św. Katarzynie Laobure Matka Najświętsza objawiła cudowny medalik z wizerunkiem Marii Niepokalanej i napisem: „Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Na drugiej stronie medalika był krzyż i Najświętsze Serce Jezusa i Maryi. Przez ten Medalik, Matka Najświętsza udziela licznych łask.

Kaplica Matki Bożej z La Salette

W 1846 roku w La Salette we Francji Matka Boża Płacząca objawiła się pastuszkom. Płakała z powodu ludzkich grzechów, zwłaszcza nieuszanowania Pana Boga, lekceważenia dnia świętego i licznych bluźnierstw. Obok miejsca objawień wytrysnął strumień z uzdrawiającą wodą. Maryja w La Salette skierowała orędzie do całej ludzkości z prośbą o nawrócenie. Z powodu grzechów zapowiadała karę Bożą. Poleciała założyć Zgromadzenie Misjonarzy Matki Bożej Saletyńskiej dla przekazywania jej orędzia dzisiejszemu światu.

Kaplica Matki Bożej Fatimskiej

W 1917 roku w portugalskiej wiosce Fatima miały miejsce najważniejsze maryjne objawienia XX wieku. Świadcami ob-

żyli tu pustelnicy, a w XII wieku powstał zakon NMP zwany zakonem karmelitańskim. Obecnie nad grotą św. Eliasza wznosi się piękna bazylika z cudowną figurą Matki Bożej Szkaplerznej. W 1251 roku św. Szymonowi Stock ukazała się Matka Boża i podała mu szkaplerz karmelitański wraz z obietnicą, że ci, którzy do śmierci będą nosić szkaplerz, nie doznają ognia piekielnego.

Kaplica Matki Bożej z Guadalupe

W 1531 roku w Meksyku na wzgórzu Tepeyac Maryja objawiła się Indianinowi, św. Janowi i poleciła, aby zbudował świątynię ku jej czci. Matka Boska powiedziała, że pragnie być dla wszystkich ludzi



jawień i nadprzyrodzonych przekazów było troje dzieci fatimskich: Łucja, Franciszek i Hiacynta. Objawienia rozpoczęły się 13 maja powtarzały się przez 6 miesięcy, 13. dnia każdego miesiąca. W objawieniach fatimskich Matka Najświętsza skierowała orędzie do całej ludzkości, prosząc

Maryjne kapliczki ze Świętej Katarzyny

☞ Dokończenie ze str. 9

o nawrócenie, pokutę za grzechy i o modlitwę różańcową. Po roku 1917 przez samą Łucję Maryja prosiła o poświęcenie Rosji, świata i siebie Niepokalanemu Sercu NMP w pierwsze soboty miesiąca. Spełnienie tych poleceń przyniesie ludzkości pokój i triumf Niepokalanego Serca NMP.

Kaplica NMP Matki Ubogich i Cierpiących

W 1933 roku w Belgii NMP 8 razy objawiała się 12-letniej Mariette Deco. Wskazała jej źródelko, któremu nadała moc uzdrawiania jak w Lourdes, a siebie nazwała „Matką ubogich i cierpiących”. Kapliczka ta powstała w piątą rocznicę wielkiej powodzi w Polsce z 1997 roku.

Kaplica Pani Wszystkich Narodów

W latach 1945-1959 mieszkanka Amsterdamu Ida Peerdeman otrzymała od Maryi orędzie. Matka Najświętsza objawiała się na tle krzyża, stojąc na globie ziemskim pośród baranków, jako „Pani Wszystkich Narodów”. Z obydwu dłoni wychodziły 3 promienie, które dają narodom: „łaskę, zbawienie i pokój”. Maryja czekała na ogłoszenie nowego dogmatu maryjnego, mówiącego, że jest ona Współodkupicielką, Pośredniczką i Orędowniczką łask dla całej ludzkości.

Kaplica Matki Bożej Róży Duchownej

Wiosną 1947 roku we Włoszech zaczęła objawiać się NMP jako Róża Duchowna. Ukazująca się postać Matki Bożej miała na piersiach trzy róże: różę białą, ponieważ Maryja jest Najczystsza Córą Ojca Niebieskiego; różę czerwoną, gdyż Maryja jest Matką Syna Bożego, Zbawiciela świata; różę złotą, ponieważ Maryja jest Oblubienicą Ducha św. i królową Nieba i Ziemi. Wszystkich chrześcijan, osoby duchowne i świeckie nawoływała do życia w czystości i świętości.

Kaplica Matki Bożej z Medjugorje

Od 1981 roku trwają tu objawienia maryjne. Maryja mówi, że jej przekazy w Medjugorje są kontynuacją objawień fatimskich. Nawołuje także do nawrócenia i pokuty. Magisterium Kościoła nie potwierdziło tych objawień.

Kaplica Matki Bożej Kościoła Wschodniego

W tej kaplicy znajdują się: ołtarz do sprawowania świętej liturgii, krzyż zwany franciszkańskim, kopie ikon maryjnych słynących łaskami, Bogurodzica z Kijowa i Bogurodzica Włodzimierska oraz ikony ojców kościoła wschodniego: św. Jana Chryzostoma, św. Bazylego Wielkiego i św. Grzegorza z Nazjanzu, a także obraz naszej patronki św. Katarzyny Aleksandryjskiej.

Grota ku czci Matki Bożej Niepokalanej w Lourdes

W roku 1858 rozpoczęły się objawienia Matki Bożej w Lourdes. Maryja ukazywała się 18 razy św. Bernadecie Soubirous. Mówiła: „Jestem Niepokalane Poczęcie”. Nawoływała do pokuty za grzechy. Z polecenia Matki Bożej przy grocie wytrysnęło źródelko z cudowną, uzdrawiającą wodą. Lourdes należy do największych sanktuariów maryjnych świata. Wielu chorych w Lourdes otrzymuje łaskę zdrowia.

Ksiądz Stefan zapytany o powód stawiania kaplic odpowiada: *Po pierwsze: jestem księdzem, po drugie: jestem jeszcze z czasów przedsoborowych, kiedy kult Matki Bożej był bardzo żywy w Kościele, po trzecie: Maryja jest mi bardzo bliska, co miesiąc spowiadam się i koncelebruję Mszę Świętą na Jasnej Górze, po czwarte: te kapliczki są pozytywną manifestacją wiary i po piąte, chyba najważniejsze: Maryja jest Królową Polski, bliską sercu każdego z nas, to do niej spieszymy z każdym problemem, jej powierzamy wszystkie bóle i troski. Dlatego warto w ten sposób przybliżyć ludzi do Maryi, do najlepszej Matki.*

Pielgrzymi przybywają do Świętej Katarzyny nie tylko z powodu chęci ujrzenia tych niezwykłych kaplic, przyjeżdżają tu, gdyż wierzą, że i tu będą dokonywać się cuda. Jak wspominał ksiądz proboszcz, niewiele osób ma możliwość pojechania i ujrzenia tych wszystkich miejsc, a tu każdy może zapoznać się z najbardziej znanymi objawieniami maryjnymi i prosić Matkę Bożą o potrzebne łaski.

Mieszkańcy Świętej Katarzyny zgodnie twierdzą, że, od powstania sanktuarium i kaplic, Matka Boża w szczególności sposób czuwa nad ich miejscowością, omijają ich kataklizmy i mogą spokojnie żyć w „świętym spokoju”.

JUSTYNA MACIEJEWSKA

– **Wiem, że inne miasta zazdroszczą nam pomysłu na wystawę w tramwaju – cieszy się Jarosław Krauze, wiceprzewodniczący NSZZ Solidarność Region Dolny Śląsk. – To się stało w czasie dyskusji na temat nowego zewnętrznego wystroju tramwaju „Solidarność”. Uznalem, że, nawiązując do „Pociągu do historii”, można przecież także w wozie tramwajowym zrobić wystawę. Taką ekspozycję „w pigułce”. Jest to miejsce, gdzie można przekazać krótkie komunikaty, trochę takie, jak w internecie. Zresztą te ekspozycje adresowane są głównie do uczniów i studentów, którzy tramwajami dojeżdżają do szkoły i na uczelnie. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, i bardzo nas to cieszy, że wystawy oglądają także pracownicy dojeżdżający do pracy, którzy wiele wydarzeń prezentowanych na fotografiach pamiętają. Pomysł od początku zaakceptował i wspierał Janusz Łaznowski, przewodniczący Regionu Dolny Śląsk „Solidarność”.**

Podróżując wrocławskim tramwajem oklejonym znakami „Solidarność” mamy okazję obejrzeć wystawę rozmieszczoną na tabliczkach, na których w innych pojazdach tramwajowych zawieszono są reklamy. W kwietniu była to już ósma ekspozycja z cyklu „Tramwaj Wolności”. Tym razem jej tematem była rocznica wymordowania polskich oficerów w Katyniu.

Jarosław Krauze zwrócił się z propozycją współpracy do Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”, który ma już doświadczenie w organizowaniu podobnych przedsięwzięć. Ta instytucja od początku swojej działalności w roku 2007 rozwijała nowoczesne formy ekspozycji. Najbardziej znanym przykładem jej niekonwencjonalnych działań jest wspomniany „Pociąg do historii” – ulokowana w kilku wagonach wystawa, odwiedzająca miejscowości Dolnego Śląska, Opolszczyzny i Pomorza. Zwiedziło ją już przeszło 50 tysięcy mieszkańców miast i wsi. Zainteresowaniem cieszyła się także ekspozycja

Korepetycje z historii

JULIUSZ WOŹNY

umiejscowiona na brzegu Odry obok Hali Targowej. Wystawa „Rzeka – Miasto – Ludzie” ukazywała wielowiekową historię relacji Odry i Wrocławia, a jej największą atrakcją była oryginalna holenderska barka „Złota Kaczka”. Wiele wystaw prezentowano na rozmieszczonych na wrocławskim Rynku i Placu Solnym planszach.

– Wystawa nie musi być zlokalizowana w muzealnym wnętrzu – mówi Marek Mutor, dyrektor Ośrodka. – Najchętniej nasze ekspozycje umieszczamy w przestrzeni społecznej. Dzięki temu udział w wystawie w roli widza nie wiąże się z celową wyprawą do muzealnego gmachu, zakupem biletów, przywdzieniem filcowych kapci i przemierzaniem w surowo nakazanym milczeniu muzealnych sal. Uliczne ekspozycje można zwiedzać swobodnie, w całości lub fragmentarycznie, w skupieniu lub jedząc lody w trakcie spaceru. Zapraszają przechodniów, mówią językiem skrótowym – zachęcają do refleksji i własnych poszukiwań. To takie korepetycje z historii. Obecnie wystawy coraz częściej opuszczają budynki muzealne. Podobnie jest z wystawami w tramwajach – przypominają o sprawach ważnych w sposób lapidarny, jak videoclip telewizyjny. Pojawiają się zwykle w rocznice znanych i mniej znanych wydarzeń. Są instytucje wystawiennicze, które znakomicie obywają się bez własnych sal. A ekspozycje pojawiają się na dworcach kolejowych, placach i ulicach miejskich, a nawet w hipermarketach.

Cel pracowników Ośrodka jest prosty – do sal muzealnych dociera niewiele osób. 30-50 tysięcy zwiedzających to jak na Wrocław sukces frekwencyjny. Pod tym względem wrocławski rekord to 100 tysięcy osób, które przyszły do ratusza zobaczyć słynną wystawę grafik Salvadora Dalego. Czym to jednak jest w porównaniu z 800 tysiącami pasażerów dziennie we wrocławskim MPK? Wystarczy, że 5 procent z nich pojedzie „czwórka”, która w tym dniu przewozi wystawę – po miesiącu jest to ogromna liczba.

Niektóre z wydarzeń, którym poświęcone są tramwajowe wystawy, mają w pamięci niemal wszyscy, a przynajmniej ci, którzy choć trochę interesują się historią. Tak jest w przypadku sierpnia 80 roku lub wydarzeń z roku 1968.

– Szczególnie dumny jestem z edycji poświęconej okolicznościom odzyskania niepodległości przez kraje nadbałtyckie i zamierzamy częściej prezentować tematy związane z zagranicą – informuje Tomasz Przedpeński, wicedyrektor Ośrodka, który zajmuje się przygotowaniem ruchomych wystaw. – Zwykle przypominamy mniej znane aspekty tych wydarzeń, które są kamieniami milowymi naszej historii. Czym był przełom lat 1990-1991 wielu wrocławian nadal ma w pamięci. To

kańców Wilna zebrało się przy Sejmie, budynku Litewskiego Radia, Telewizji oraz wieży telewizyjnej, by nie dopuścić do ich zajęcia przez siły sowieckie. Pod wieżą telewizyjną doszło do masakry. Sowieckie czołgi pod wodzą generała Władimira Uschopczyka, miażdżyły ludzi kładących się pod gąsienicami czołgów, a żołnierze strzelali do tłumu. Zginęło 14 osób, a kilkaset zostało



Zdjęcie ukazujące ludzi zabitych i rozjechanych przez czołgi podczas wypraszania wojsk sowieckich

odsunięcie od pełni władzy komunistów w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech oraz upadek muru berlińskiego i śmierć Nicolae Ceausescu wieńczyło nową „Jesień ludów” w Europie. Rozpadał się ZSRR. I właśnie wtedy, gdy do głosu doszły niepodległościowe aspiracje krajów nadbałtyckich w styczniu 1991 podjęto próbę zbrojnego ich zdławienia. O tym pamięta już mniej ludzi. Wystawą „Litwa, Łotwa 1991” przypomnieliśmy jak 13 stycznia tysiące bezbronnym miesz-

ranych. Ówczesny minister spraw zagranicznych Litwy Algirdas Saudargas wyjechał do Warszawy, by w razie potrzeby stworzyć litewski rząd na emigracji. W stolicy Łotwy, Rydze, blisko pół miliona obywateli zebrało się na manifestacji przeciwko atakowi zbrojnemu i krwawym wydarzeniom w Wilnie – opowiada Przedpeński. – Mieszkańcy Rygi, podobnie jak mieszkańcy Tallina,

☞ Dokończenie na str. 12

Korepetycje z historii

☞ Dokończenie ze str. 11

wzniesli barykady i skutecznie bronili miasta przed sowieckimi wojskami do 27 stycznia, choć w tym przypadku obyło się bez ofiar śmiertelnych.

W lutym na Litwie odbyło się referendum, w którym 90 proc. mieszkańców opowiedziało się za oddzieleniem od ZSRR. Na początku marca podobne referenda odbyły się w pozostałych krajach nadbałtyckich. Ich mieszkańcy również głosowali za niepodległością. Na początku września 1991 roku Moskwa uznała niepodległość Litwy, Łotwy i Estonii. Dotąd wrocławianie obejrzeni siedem edycji Tramwaju Wolności. Były to, obok poświęconej Bałtom, wystawa o rocznicy Sierpnia 1980 roku, dwie były poświęcone rocznicy 11 listopada, dwie rocznicy wprowadzenia stanu wojennego, jedna – rocznicy wydarzeń marcowych z roku 1968.

Obecna, ósma wystawa, jak już wspomniano, związana jest z rocznicą ujawnienia zbrodni popełnionej w Katyniu. Wrocławianie zwiedzają ją od 17 kwietnia. Jak zwykle, będzie trwała miesiąc. We wrześniu 1939 r. Polska została podzielona pomiędzy Trzecią Rzeszę i Związek Radziecki. Okupanci od samego początku podjęli działania skierowane przeciwko elitom państwa polskiego. W wyniku kampanii wrześniowej w obozach jenieckich znalazło się kilkaset tysięcy osób, w tym w niewoli radzieckiej około 250 tysięcy. 5 marca 1940 r. Biuro Polityczne WKP(b) na wniosek szefa NKWD Ławrientija Berii podjęło decyzję o wymordowaniu kilkunastu tysięcy oficerów Wojska Polskiego, Korpusu Ochrony Pogranicza i funkcjonariuszy Policji Państwowej więzionych w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Pierwsze transporty dotarły na miejsca egzekucji na początku kwietnia. Oficerów z Kozielska pochowano w Katyniu pod Smoleńskiem, oficerów ze Starobielska w Piąchatkach pod Charkowem, a funkcjonariuszy z Ostaszkowa w Miednoje pod Twerem. Wśród zamordowanych znaleźli się m. in. adm. Ksawery Czernicki, gen. Stanisław Haller i jedyna kobieta por. pilot Janina Lewandowska.

W 1941 r. Niemcy rozpoczęli wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu i w dwa lata później natrafili na groby polskich oficerów w Katyniu. Wówczas rząd gen. Sikorskiego wystosował prośbę do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o wyjaśnienie sprawy. Ponieważ z podobnym wnioskiem do MCK wystąpili Niemcy, Rosjanie rozpoczęli

agitację przeciwko polskiemu rządowi, oskarżając go o działalność prohitlerowską. Jednocześnie rząd radziecki winą za masakrę obarczył Niemców. Gdy mimo angielskich nacisków rząd polski nie wycofał swojego wniosku do MCK Rosjanie 25 IV zerwali stosunki dyplomatyczne z Polską. Dopiero w 1990 r. Rosjanie przyznali, że zbrodni katyńskiej dokonali funkcjonariusze NKWD. Obecnie na miejscach pochówku znajdują się polskie cmentarze wojskowe. Rodziny ofiar zbrodni katyńskiej wciąż walczą o rehabilitację pomordowanych...

Wystawa skupia uwagę na fotografiach i pamiątkach, które po pomordowanych pozostały w ich domach. Nie zobaczymy tu drastycznych fotografii

przy ul. Powstańców Śląskich panowie Leszek Markiewicz i Piotr Galas działają bardzo sprawnie dbają o terminowe i właściwe rozmieszczenie plansz w obrębie wozów tramwajowych.

Wrocławski pomysł na ekspozycje w pojazdach na szynach podchwycił szczeciński oddział Instytutu Pamięci Narodowej i nawiązał współpracę z Ośrodkiem „Pamięć i Przyszłość”. Tym sposobem niektóre wystawy będą ukazywały się w naszych miastach

Uwaga zwiedzających zostaje skierowana na tych, którzy wciąż czekali na mężów, synów, ojców, pielęgnując pamięć o tych, których skazano na zapomnienie.

równolegle. W grudniu jednocześnie w tramwajach szczecińskich i wrocławskich zostanie zaprezentowana rocznica wydarzeń z końca roku 1970, do których wówczas doszło także w Szczecinie. Od 3 do 30 czerwca tramwajowa wystawa



Spotkanie pracowników Ośrodka i IPN z dziennikarzami w zajezdni tramwajowej przy ul. Powstańców Śląskich

otwartych mogił. Zatem uwaga zwiedzających zostaje skierowana na tych, którzy w rodzinnych domach ofiar, latami okłamywani wciąż czekali na mężów, synów, ojców, pielęgnując pamięć o tych, których skazano na zapomnienie.

– Znakomicie współpracuje nam się z Miejskim Przedsiębiorstwem Komunikacji, zwykle kontaktujemy się z panem Ireneuszem Kowalczykiem z działu reklamy – podkreśla dyrektor Mutor. – Pracownicy MPK, szefowie zajezdni

będzie zwiastunem dużej ekspozycji obejmującej 100 tablic, która stanie jednocześnie na wrocławskim rynku. To kolejne dokonanie przygotowywane od roku przez Tomasza Przedpeńskiego z Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” – efekt ogromnej pracy archiwistycznej. Chodziło o to, aby pokazać, jak wyglądał ostatni rok systemu komunistycznego w Polsce.

JULIUSZ WOŹNY

W odległości zaledwie 15 km na południowy wschód od Wrocławia leży niewielka miejscowość – Smardzów. Wydawałaby się zakątkiem jakich wiele na terenie powiatu wrocławskiego, aczkolwiek tuż na samym wjeździe, ukazuje się zmotoryzowanym podróżnikom zaskakujący widok. W czerwono-żółtych barwach prezentuje się tablica o dużych rozmiarach, z wyraźnym napisem: „Szczęść Boże”, pod którą ustawiony jest wizerunek św. Dominika a na samym dole podpis: „Smardzów wita”. O dziwo, na wyjeździe również możemy dopatrzeć się takiej samej tablicy, z tą różnicą iż miejscowość żegna się z przejezdnyymi – „Z Bogiem! Smardzów żegna”. To wyjątkowe przedsięwzięcie wymagało gruntownego zbadania.

„Szczęść Boże” i „z Bogiem” ze Smardzowa

ESTERA RYCZEK

Krótką historia

Nazwa wsi gminnej Smardzów (niegdyś Smardzewica) jest nazwą polską wywodzącą się od nazwy Smardz, która prawdopodobnie odnosiła się do miana osoby trudniącej się wypalaniem pni na obszarach leśnych (smardz). Wieś położona jest w gminie św. Katarzyna, usadowiona na obszarze Niziny Śląskiej, we wschodnim krańcu województwa dolnośląskiego. Historia miejscowości sięga okresu XII wieku, kiedy prawdopodobnie po raz pierwszy została użyta nazwa Smardzów. Najstarsi i najbardziej wpływowi na terenie ówczesnego regionu byli członkowie niektórych rodzin lokalnych oraz zakon oo. dominikanów, do którego odnosi się założenie symbolu wsi.

Symbol wsi

Smardzów w swojej historii nie wyróżnia się zbyt szczególnymi wydarzeniami czy postaciami historycznymi. Stąd głównym założeniem projektu symbolu wsi jakiego dokonali przedstawiciele tej miejscowości, miało być odniesienie do tradycji, do pradziadków ówczesnego obszaru. Smardzów stanowił w części własność Kościoła, gdyż terytorium zostało przekazane w darze na rzecz zakonu dominikanek, którego kościół miał za patronkę św. Katarzynę. Stąd nawiązanie do wizerunku św. Dominika, patrona zakonu, ministrantów i młodzieży.

miejscowość. To nie tylko mój pomysł – stwierdza z uśmiechem pan Edward – wszyscy się do tego przyczynili i mieszkańcy i nasz ksiądz proboszcz Tadeusz Rusnak. Bo tak szczerze powiedziawszy to nasz kapłan przekazał mi tę propozycję, ja, oczywiście, całkowicie podpisałem się pod tym pomysłem i udało się, mamy tablice. Faktycznie udało się! Pomimo trudności, które napotykano, mieszkańcy wspólnie dokonali wyjątkowego przedsięwzięcia. Nie jest łatwo, zwłaszcza jeżeli wszelkie finanse sami musimy zorganizować, nie otrzymaliśmy od gminy żadnych dotacji ale nas to i tak nie zniechęci – dodaje sołtys. Mieszkańcy wspólnie organizują pieniądze przekazując własne środki składkowe. To wzbudza wśród mieszkańców poczucie wspólnoty. Dodatkowo dzięki trudom i ciężkiej pracy społeczności, Smardzów zdobywa nagrody pieniężne w konkursach, chociażby w konkursie wieńców dożynkowych, którego zostali laureatem. To był dla nas powód do dumy, zwłaszcza że nasz wieńiec ustawiono tuż przy ołtarzu w trakcie pielgrzymki Stowarzyszeń Sołtysów na Jasnej Górze. Nawet bp Styryna pochwalił nasze wspólne dzieło – wspomina pan Edward. Smardzów otrzymał wspólny dar w postaci osoby



Skąd taki pomysł?

Od 2003 roku stanowisko sołtysa miejscowości Smardzów piastuje Edward Skiba. Człowiek, który z wsią jest związany od urodzenia. To dzięki jego inicjatywie Smardzów może zasłynąć jako wyjątkowo „powitalna”

pana Edwarda Skiby, nie bez powodu został okrzyknięty tytułem „Sołtysa roku 2004”. Dzięki prezesurze Krajowego Stowarzyszenia Sołtysów, promuje swoją miejscowość na każdym kroku, w trakcie

„Szczęść Boże” i „z Bogiem”

Dokończenie ze str. 13

wspólnych wyjazdów, spotkań modlitewnych czy też corocznych zjazdów sołtysów w Licheniu. Wszystkim mieszkańcom zależy na promocji i rozwoju wsi, wspólnymi siłami dokonują znacznie więcej.

Tablica pamiątkowa

Sołtys Smardzowa jest bardzo dumny z postawionych tablic a jeszcze bardziej wzbudza w nim podziw pamiątkowa tablica, którą usytuowano na terenie placu w 2005 roku. Tablica pamiątkowa, tzn. ten wbudowany kamień to pomysł jednego z naszych mieszkańców, osoby którą wysiedlono z Kresów. Niestety taka historia, bolesne przeżycia, dlatego chcieliśmy upamiętnić wszystkich ludzi w 60. rocznicę przyjazdu mieszkańców z Kresów, wbudowując ten kamień – relacjonuje sołtys. W uroczystościach brali udział przedstawiciele władz powiatowych gminnych, a spotkanie rozpoczęło Mszą polową na terenie placu przy tutejszej świetlicy. Małżonka Pana Edwarda przygotowała wystawę fotograficzną pt. „Smardzów wczoraj – Smardzów dzisiaj”, którą mogli oglądać przybyli goście.

Spoleczność

Dokumentacja fotograficzna, którą zbiera sołtys w trakcie swoich kadencji,

ukazuje niewielką społeczność, która dzięki ciężkiej pracy, oddaniu i poświęceniu, może dokonać wiele dobrego. Ludzie tutaj dobrze się rozumieją, łączą nas wspólne zabawy, imprezy. Każdy znajdzie dla siebie rozrywkę i ten starszy przy okazji Dnia Babci i Dnia Dziadka oraz ten najmłodszy, kiedy wspólnie urządzamy festyn na Dzień Dziecka czy też bale przebierańców, jasełka – podkreśla sołtys. Smardzów to wyjątkowe miejsce, mało znane, ale jakże bogate, bogate dzięki tutejszej społeczności, przedstawicielom władz gminnych. Ludzie się jednoczą, dokonują pięknych wspólnych przedsięwzięć. Mieszkańcy Smardzowa dbają o to, by pozostawić po sobie wyjątkowe pamiątki.

Plany na przyszłość

Pan Edward Skiba nie poprzestaje na dotychczasowych działaniach. Zamierza jeszcze zrobić wiele dobrego dla mieszkańców. Wierzy, iż uda mu się zrealizować kolejne postawione przez siebie cele. Pokłada nadzieję w Bogu i dzięki swojej wytrwałości planuje w przyszłym roku zdobyć finanse na zrobienie sztandaru Smardzowa. I tego życzy, Panie Sołtysie!

ESTERA RYCEK

Pytania dzieci bywają inspirujące. Pewnego dnia jeden z szóstkistów zapytał mnie, chociaż w gruncie rzeczy sam siebie, o jakąś mało oczywistą sprawę i uświadomił sobie oraz mnie, że odpowiedzi nie może szukać w tak popularnym źródle wiedzy, jakie stanowi sieć internetowa. Nie pamiętam dzisiaj, o jaki problem konkretnie chodziło. Do dziś jednak pozostało w mojej pamięci olśnienie, jakie wywołał ten niespodziewany gest młodego człowieka. To znaczy, że ONI, ci przemądrzali i wszystkowiedzący o sobie i świecie, hermetycznie zamknięci i broniący swoich wizji mali i duzi ludzie, którzy zdaje się, odrzucili już wszystkie wartości ongiś tak ważne, wciąż oczekują od nas udzielania odpowiedzi. Kto ma się tego podjąć? My, rodzice i nauczyciele? Przecież ci pierwsi pozostają zabiegani o tzw. chleb powszedni, a tak naprawdę coraz częściej o telewizor plazmowy i kuchenkę indukcyjną. A drudzy, przeszkoleni, wyedukowani, tylko jakoś są bezradni i zagubieni w szkole, którą sami przestają rozumieć. No więc, co i rusz proponuje się im nowe rozwiązania ich problemów: obecnie pod hasłem wyrównania szans edukacyjnych i podniesienia jakości edukacji. Nie przyłączę się do chóru ubolewających, ponieważ to i tak nic nie da. Za długo pracuję w szkole, by nie dostrzegać indolencji środowiska nauczycielskiego, a za krótko, by godzić się tak po prostu z rzeczywistością, która nie służy ani uczniom, ani ich rodzicom, ani nam wychowawcom. Szkoła polska przeszła odpowiednio dużo zmian w XXI wieku, by nie móc ocenić ich pierwszych owoców.

Obecne zmiany dotyczą przede wszystkim uczniów klas, które rozpoczynają kolejny etap edukacji: zerówek, klas pierwszych i czwartych szkoły podstawowej, oraz pierwszych gimnazjum i liceum. Będzie w nich obowiązywać nowa podstawa programowa i to jest istota tzw. reformy, które to pojęcie dzieci poznają, jako dążenie do poprawy sytuacji. Pomijając problem 6-latków,

edukacyjnych. To wydaje się jedyną chyba zaletą interesujących nas zmian. Prowadzą one do większego ujednoczenia podręczników szkolnych, a za nimi jasności wymagań na egzaminach. Ponadto wymuszają na nauczycielu większą znajomość podstawy programowej, by mógł zweryfikować wybór podręcznika. Od osoby nauczającej wymaga się więc większej odpowiedzial-

młody człowiek mógł „po swojemu” zweryfikować własną wiedzę. To nie ma nic wspólnego z encyklopedycznym sposobem uczenia się: ktoś z nas nie czytał dwa razy niejednej książki i zawsze zauważał w niej nowe rzeczy? Zresztą konia z rzędem temu, kto potrafi przekazać wiedzę uczniom gimnazjum, mieszcząc się w wymaganym czasie tzw. siatki godzin. Ograniczanie w nowych ramowych planach nauczania ilości godzin przedmiotów przyrodniczych i ścisłych w gimnazjum to już kuriozum, o które należy zapytać autorów reformy, którzy nie słyszą ubolewających nad zmniejszającą się liczbą studentów politechnik. Właściwie sankcjonujemy w ten sposób zwyczaj prywatnych korepetycji, za które rodzice płacą bajońskie sumy bez gwarancji spójności nauki. A skąd wziąć czas na wyćwiczenie wielu ważnych umiejętności, na eksperymenty laboratoryjne, na wycieczki do muzeum, na rajdy krajoznawcze? No więc pytam Państwa, autorów reformy: jak to jest z tym indywidualnym podejściem do każdego ucznia, skoro musimy na łeb na szyję spieszyć się z realizacją programu, a jest to kolejny element, na który położono szczególny nacisk?

Pytania i odpowiedzi, których nie znajdziecie w Internecie

ANNA SUTOWICZ

bardzo istotny, ale już wielokrotnie poruszany, pozwolę sobie na krótkie omówienie zmian programowych. Ich ogólna filozofia sprowadza się do czterech terminów: *ciągłość, precyzja, spójność oraz indywidualne podejście do dziecka*. Wszystkie te aspekty mają służyć tzw. podniesieniu jakości edukacji, co różne podmioty tego procesu, niestety, rozumieją odmiennie: rodzice – najczęściej jako sposób przygotowania ich dzieci do samodzielnego, tj. przynoszącego najwięcej wymiernych profitów dorosłego życia, dzieci – jako sposób na odciążenie od wymagań edukacyjnych, nauczyciele – często, niestety, jako stan tymczasowy przed znalezieniem lepszej pracy lub niekiedy sposób na zawodowe wykazanie się własnymi umiejętnościami i zdobycie kolejnego stopnia awansu. Większość z nas powinna się uderzyć w piersi, zapomina, że edukacja to nie jedyne zadanie szkoły, i to na każdym jej poziomie. Pozostaje jeszcze pomoc rodzinie w wychowaniu oraz przygotowanie tych młodych do służby własnemu narodowi, ponieważ on także jest ważnym podmiotem szkoły. Czy więc nowa podstawa uwzględnia te wszystkie elementy procesu edukacyjnego? Na początek znosi ona trzy standardy egzaminacyjne, czyli kryteria oceny osiągniętego poziomu rozwoju intelektualnego w centralnie organizowanych testach ogólnopolskich. Zamiast tego wprowadza omówienie celów edukacyjnych, które nauczyciel musi zrealizować w szkole. Są one bardziej szczegółowe, co wynika z uściślenia elementów podstawy programowej, która do tej pory w bardzo ogólny sposób przekazywała dane, na temat tego, co powinno się przekazać uczniom na kolejnych etapach

ności za dobór środków i metod, tak, by mógł realizować tzw. *adaptację dzieci do warunków nauczania* zwłaszcza na wcześniejszych etapach szkolnej wędrówki. Do pewnego stopnia zapewnia to względną precyzję wymagań edukacyjnych, nato-



miast ciągłość w procesie edukacyjnym ma zależeć od konsekwencji wdrażania kolejnych elementów wiedzy i umiejętności. To ostatnie, niestety, na zawsze pozostanie utopią, a z utopią nie należy walczyć. Na każdym szczeblu szkoły nauczyciele bywają różni i jakość ich pracy także jest różna. W gimnazjum warto więc powtarzać informacje przekazane w podstawówce, by móc je rozszerzyć, a na licealnym stopniu wtajemniczenia i tak trzeba zrobić to samo, żeby dojrzały

Nowa podstawa programowa jest w znacznym stopniu okrojona. Dotyczy przede wszystkim przyrody i historii. I nie ma to zaprawdę nic wspólnego z ochroną młodych umysłów przed nadmiarem niepotrzebnej wiedzy. Nie da się nauczyć myślenia, ani zainteresować przedmiotem nikogo, komu poda się wyrzykowane informacje z danej dziedziny. Laik pedagogiczny dobrze wie, że

Dokończenie na str. 16

Pytania i odpowiedzi...

 Dokończenie ze str. 15

proces uczenia się polega na dołączaniu nowych wiadomości, poprzez opieranie się na tych już posiadanych i porządkowanie w umyśle zgodnie z hierarchią zapotrzebowania i zainteresowaniami indywidualnymi. Niestety, absolwent szkoły podstawowej za sześć lat będzie miał wiedzę poszatkowaną, nabytą poprzez pamięciowe uczenie się faktów i zjawisk, bez ich głębszego rozumienia. Zaburza to proces wykształcania umiejętności kojarzenia i analizy danych oraz porządkowanie ich w szersze zjawiska. Wydaje się to zresztą we współczesnej szkole naprawdę niepotrzebne, ponieważ testy sprawdzające wiedzę uczniów na każdym progu egzaminacyjnym nie tylko przypominają powtarzające się quizy, ale są systematycznie zaniżane

w niej pieniędzy na sprzęt i zatrudnienie specjalistów różnego rodzaju zajęć, to jej absolwenci rosną z przekonaniem, że brakuje im zbyt wiele do ich rówieśników, by starać się wykorzystać cały swój potencjał. Pomysły i talent ilu mądrych Polaków w ten sposób tracimy raz na zawsze, tylko dlatego, że ich rodziców nie stać było na dojazdy do lepszej szkoły lub zatrudnienie korepetytora?

Obecna reforma pozostaje więc zupełnie obok potrzeb polskiej szkoły, a w niej przede wszystkim jej najważniejszych członków, dzieci i młodzieży. Szukając własnej drogi życiowej, borykając się z coraz trudniejszymi pytaniami o świat i prawa nim rządzące pozostają oni bardzo osamotnieni. Codziennie zasiadają przed komputerem, zatapiając



w celu osiągnięcia wymaganych wyników podobnych diagnoz przeprowadzanych w tzw. reszcie Europy. Nie chroni to jednocześnie dzieci przed rosnącą w szkole rywalizacją (wszystko przecież daje się wypunktować, nawet tzw. wypowiedzi otwarte), do której chętnie przystępują zachęceni przez dumnych rodziców i puszące się wynikami szkoły. Nic dziwnego, że młodzież coraz częściej przestaje wytrzymywać tę atmosferę. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w tzw. szkołach mniej renomowanych, głównie na obszarach wiejskich, choć to nie jest żadna reguła. Jeśli placówka jest zwyczajnie niedoinwestowana, brakuje

swój umysł w wirtualnym świecie. Tylko, że tam nie odnajdą odpowiedzi, na które powinien ich naprowadzić świat dorosłych, poprzez wykształcenie krytycznego spojrzenia na rzeczywistość, a jednocześnie woli tworzenia własnego świata, do czego mają największe prawo. A ja ze swojej strony z całego serca życzę Autorom reformy spotkania na swej drodze mądrych młodych ludzi, którzy będą kiedyś umieli naprawić błędy nie zawsze mądrych dorosłych.

ANNA SUTOWICZ

*Gdy masz marzenia nie chciej się zmieniać, zawsze wiedz, którą iść z dróg.
Bo magia marzeń wnet Ci pokaze
Jak baśni przekroczyć próg.
Twórz bajki, lecz te z happy endem,
W nich lepszy zawiera się świat,
bo wszyscy bajarze nie wstydzą się marzeń
i dobro oddzieli od zła.
Kiedy w coś wierzysz tak jak należy, to wiedz,
że spełnią się sny,
Magiczne dźwięki naszej piosenki uwierzyć
pomogą Ci....*

Te słowa Marty Guśniowskiej z „Baśni o Rycerzu bez konia” stały się hymnem konkursu na najpiękniejszą bajkę, organizowanego już po raz drugi przez Ośrodek Działalności Twórczych Światowid we Wrocławiu, we współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną.

Kim jest autor?

Działo się to może dawno temu, a może zaledwie wczoraj. Ale na pewno za górami i za lasami, w chłodnej krainie Tutam. Tutam nie znano ciepłych mórz, było pokryte cienistymi zarośłami i rzadko kiedy docierało do niego słońce.

W Tutam mieszkali małe stworzonka podobne do elfów czy skrzatów. Zimą zawsze ogrzewali się opowieściami o ciepłych krajach i piaszczystych plażach, których nikt nie widział, ale każdy w nie wierzył.

Maty Maj przyjaciel małego Gaja umiał najpiękniej opowiadać. Sam nie rozumiał skąd brały się w jego głowie takie kolorowe obrazy. Maj posiadał jeszcze jeden skarb. Dawno temu dostał od swojego dziadka przezroczysty koralik, który pięknie lśnił nawet od najdelikatniejszego promyczka słońca. Gaj był bardzo dumny, że ma tak niezwykłego przyjaciela.

Pewnego dnia Gaj bardzo zachorował i musiał położyć się do łóżka.

Po kilku dniach czuł się coraz gorzej i wszyscy zaczęli się martwić, że może już nigdy nie wyzdrowieje. Nie chciał nic jeść i pić, był bardzo słaby, ale cały czas prosił Maję, żeby mu opowiadał historie o kolorowych krainach.

Maj był bardzo zmartwiony chorobą przyjaciela, chciał mu pomóc, ale nie wiedział, jak ma to zrobić. Czuł jedynie, że musi zacząć działać, a nie tylko wymyślać coraz to nowe historie. Pewnej nocy przysnił mu się dziadek, który powiedział, żeby użył to, co ma najcenniejszego, a na pewno pomoże przyjacielowi. Rano Maj nie musiał długo myśleć. Zrozumiał, że jego lśniący koralik jest najcenniejszy i może być szansą dla Gaja. Pomyślał, że wyruszy za góry i lasy, sprzeda koralik i zabierze Gaja nad prawdziwe morze, które na pewno go wyleczy.

Maj z ciężkim sercem pożegnał Gaja, obiecał, że wkrótce się zobaczą i wyruszył za góry, na południe. Szedł wiele dni i wiele nocy. Wszystkim napotkanym proponował swój piękny koralik, ale nikt nie chciał go kupić. Po wielu przygodach i trudach musiał

Konkurs na najpiękniejszą bajkę

EWA SZUSZKIEWICZ

powrócić z pustymi rękami. Nie miał już siły na dalszą wędrówkę, a bardzo stęsknił się za Gajem i martwił się o niego.

Był bardzo smutny, że nie może pomóc przyjacielowi. Od tej pory dzień i noc siedział przy łóżku chorego Gaja i snuł najpiękniejsze opowieści jakie mógł wymyślić. Gaj czuł się coraz gorzej. W gorączce powtarzał, że bardzo chciałby zobaczyć morze.

Zrozpaczony Maj zaczął płakać w kąciuku. Czuł, że gdyby tylko mógł oddałby życie za to, żeby zabrać przyjaciela w nieznaną piękną stronę. Gdy tak siedział skulony, nagle poczuł, że ziemia drży i góry zaczynają się poruszać.

Wszyscy wybiegli przed domy i z niedowierzaniem przyglądali się jak góry się rozstępują i pojawiają się między nimi błękitne niebo połączone cienką nitką z błękitnym oceanem. Musieli mrużyć oczy od blasku słońca. Zaskoczony Maj pomógł Gajowi wyjść na zewnątrz. Gdy Gaj poczuł powiew ciepłego wiatru od morza, jego skóra zaróżowiła się i poczuł się zdrowy.

Gdy Maj nie mógł uwierzyć w to, co się stało, nagle usłyszał głos swojego dziadka:

– Myślałeś, że twój koralik jest najcenniejszy, a to tylko szkiełko. Twoje dobre serce jest twoim największym skarbem i może sprawić, że przenosisz góry i czynisz czary.

Od tej pory w krainie Tutam zapanowała radość i szczęście. Wyrosła zielona trawa i na niebie często pojawiała się tęcza. Stworzonka zaczęły rosnąć i stały się podobne do ludzi. Niestety, z czasem przyzwyczaiły się do sowej barwnej krainy i zapomniały, że serce i dobro to najcenniejsze co mają. A szkoda, bo mogliby ich wciąż używać do pięknych czarów...

To bajka Mateusza Dorochowicza z SP nr 47, która znalazła się wśród dziesięciu wyróżnionych prac w tegorocznej edycji. Tekst nosi tytuł: *Gaj i Maj w Tutam*.

Pomysł i organizacja

Katarzyna Bochenek - była instruktorka jednej z pracowni Ośrodka, kiedyś podczas swoich zajęć poleciła dzieciom napisać bajki. Kiedy je przeczytała, wpadła na pomysł zorganizowania konkursu. I tak się zaczęło. Potem Katarzyna Sipko z Ośrodka, dołączyła do tego drugą część - opowiedzenie przez autorów swojej baśni.

Konkurs jest adresowany do dzieci w wieku od 10 do 12 lat. Pod koniec stycznia jest ogłaszany w szkołach i młodzi twórcy mają miesiąc na napisanie - oczywiście pod okiem nauczycieli polonistów - swoich dzieł. Wtedy to jury spośród wszystkich nadesłanych prac wybiera 10 najpiękniejszych. Właśnie te bajki są opowiadane przed publicznością przez autorów, bądź ich kolegów podczas uroczystej gali konkursu. W tym roku odbyła się ona 3 i 4 kwietnia.

Na widowni zasiedli uczniowie ze szkół podstawowych - klasy „kibicujące” swoim opowiadającym kolegom, nauczyciele, rodzice, jury w skład którego weszły dzieci pod przewodnictwem wrocławskiej pisarki Agnieszki Gil i oczywiście organizatorzy. Tegoroczna Gala rozpoczęła się przedstawieniem teatralnym „Skrzydła” dziecięcego zespołu „Ene due rabe” z ODT Światowid (reż. Patrycja Czyżewska-Soroko). Zaprezentowali przedstawienie oparte na bajce pt. „Przygoda nad jeziorkiem” Małgosi Mierzejewskiej (SP 47), która podczas zeszłorocznej Piernikowej Chaty została wyróżniona.

Oprócz słuchania dziesięciu bajek dzieci miały możliwość brania udziału w różnych konkursach: między innymi

odgadywać bajki przedstawiane przez zespół pantomimiczny ośrodka i delektować się zwiędzonymi słodczykami. Między kolejnymi prezentacjami młodych bajkopisarzy cała widownia miała okazję najpierw nauczyć się, a potem wspólnie śpiewać wspomniany na początku hymn konkursu przy akompaniamencie gitary.

Co ciekawe, dziesięciu najlepszych bazarze miało szansę nie tylko popisać się przed audytorium i odebrać nagrody wraz z dyplomami, ale brało udział w warsztatach literackich. W tym roku poprowadziła je Agnieszka Gil - wrocławianka, autorka opowiadań i powieści dla dzieci i młodzieży. Wybrana dziesiątka uczyła się, między innymi, skąd czerpać inspiracje do pisania. Wszystko to zostało przedstawione wraz z konkretnymi przykładami i praktycznymi ćwiczeniami w formie zabawy. Młodzi bazarze uczyli się również jak budować dialog, wykonywali ćwiczenia z synonimami, a w przerwie zajadali pyszny tort z piernika - jak przystało na „Piernikową Chatę”.

Adepci bajkopisarstwa i gawędziarstwa

W tegorocznym konkursie dzieci mogły pisać na jeden z trzech tematów:

- 1) Dobro jest najpotężniejszym czarodziejem.
- 2) Myślcie sobie jak tam chcecie, a ja przecież wam powiadam, krasnoludki są na świecie.
- 3) Świat jest pożyczony! Musimy zostawić go w takim stanie, w jakim go zastaliśmy.

Największym powodzeniem cieszył się ten o krasnoludkach.

W konkursie wzięło udział 20 szkół, z których nadesłano 106 prac.

W gronie laureatów znaleźli się w pierwszym pisemnym etapie:

- 1) Julia Szatko; praca „Powrót dobra”; SP 93; nauczyciel Teresa Bogusz
- 2) Sebastian Kwiatek; praca „Nigdy nie jest za późno” SP 63; nauczyciel Anna Warecka-Liebner
- 3) Ana Dedeszko-Wiercińska, praca „Tulipany”, SP 47, nauczyciel: Justyna Sekuła
- 4) Kamila Knecht, praca „Plan Krasnoludków”, SP 47, nauczyciel: Justyna Sekuła
- 5) Mateusz Dorochowicz, praca „Gaj i Maj w Tutam”, SP 47, nauczyciel: Renata Długosz
- 6) Karolina Wanio, praca „Psozny Janek”, Zespół szkół nr 21, nauczyciel: Ewa Ślósarczyk



Konkurs na najpiękniejszą bajkę

☞ Dokończenie ze str. 15

7) Omar Salloum, praca „Krasnoludki istnieją”, SP 46, nauczyciel: Magdalena Buczel

8) Adrianna Hajdrych, praca „Fredzio i jego magiczna gitarka”, SP 46, nauczyciel: Magdalena Buczel

9) Bartosz Bialik, praca „Przygody Alberta”, SP 91, nauczyciel: Barbara Wozniakowska

10) Maciej Skorupa, praca „Gdzieś tam”, SP 53, nauczyciel: Małgorzata Słowińska

Jako najlepsi bajarze – „gawędziarze” zostali nagrodzeni już podczas Gali, w drugim etapie (w kolejności nagród):

1) Adrianna Hajdrych,

2) Kamila Knecht,

3) Julia Szatko

oraz wyróżnieni: Omar Salloum i Agata Dydak (SP 47) opowiadająca bajkę swojej koleżanki Any Dedeszko-Wiercińskiej.

Kultura żywego słowa

Zorganizowanie takiego „bajkowego” współzawodnictwa jest, jak przyznają same dzieci, świetną zabawą ale nie tylko. Jest przede wszystkim próbą wypełnienia luki, istniejącej od dobrych kilku lat, w propagowaniu kultury żywego słowa. Mało jest konkursów, które dają możliwość wypowiedzenia się dziecku „na żywo” i nie byłoby w tym, być może, nic szczególnego, gdyby sama szkoła dawała dziś dziecku taką szansę.

Teresa Bogusz – polonistka SP 93, nauczycielka nagrodzonej Julii Szatko stwierdza, że *Klęską szkoły jest to, że w większości przypadków dzieciaki otrzymują oceny wyłącznie za prace pisemne. (...) Nie uczymy mówić (...) Ale z drugiej strony nie dziwię się nauczycielom, bo program jest tak przeladowany, że nie ma kiedy odpytać (...). Polonista ma szansę, ale to chyba tylko polonista, we współczesnej szkole. I dlatego dzieci nie potrafią mówić, zresztą w domu też rozmawiają głównie z komputerem i to powoduje, że sztuka mówienia upada (...)*

Nie trzeba nikogo z nauczycieli przekonywać, że dzieci rozpoczynające naukę w szkole często są zaniedbane językowo. Nie wolno oczywiście generalizować, ale można podać jakąś „średnią” sytuacji i stwierdzić, że rodzice za mało z dziećmi rozmawiają.

Agnieszka Gil – prowadząca w tym roku warsztaty literackie dla nagrodzonej dziesiątki, mówi, że przygoda z bajką, czy pisanie rozpoczęła się w jej wypadku, kiedy tato opowiadał jej bajki i przerabiał dla niej w opowiadaniach już istniejące.

Wszystko zaczyna się w domu. Chciałoby się skierować apel do rodziców, aby to dom rodzinny był pierwszą czytelną, pierwszą świadomą szkołą żywego słowa.

O. Jacek Woroniecki, który przed wojną otrzymał od „Wiadomości Literackich” tytuł Mistrza mowy polskiej, 60 lat temu zachęcał rodziny do wspólnego głośnego czytania. Trzeba trochę poćwiczyć czytanie na głos i dobrać odpowiednie lektury i to chyba wszystko!

Przy rozmawianiu na temat języka ojczystego stwierdzał, że ćwiczenie mowy to *opanowanie samego myślenia i pokierowanie całym wewnętrznym rozwojem psychicznym młodego umysłu.*

Na zakończenie, aby nacieszyć się naszymi talentami i docenić to, co udało osiągnąć poprzez ten konkurs, przeczytajmy fragment wyróżnionej pracy Omara Salloum pt: „Krasnoludki istnieją”.

Może znajdzie się jakiś mecenas i zechce wydać te dziecięce bajki?

Dawno, bardzo dawno temu, gdy naszą planetę zamieszkiwały różne stworzenia, żył sobie pewien chłopiec o imieniu Eustachy. Uwielbiał bajki oraz przeróżne opowieści, szczególnie o małych stworzonkach, czyli krasnoludkach.

W noc Świętojańską, kiedy ludzie szukali kwiatu paproci, chłopiec zapuścił się w głąb czarnego, mrocznego lasu. Przedzierał się przez najbardziej gęste zarośla, rozdeptywał najwilgotniejsze mchy, nie uląkł się nawet mrocznego skowytu jakiegoś wilka, przebył knieję wzdłuż i w szerz... – Na próżno, myślał. Wtedy zauważył nagle światło pomiędzy cherlawymi korzeniami jakiegoś monstrualnego drzewa. Nie bał się, bo przyświecał mu cel: zerwie tę cudowną roślinę, będzie bogaty i nieśmiertelny. Pochylając się nad krzaczkiem, oślepił go mocny blask, padł na ziemię i usnął. Śniło mu się, że jest w domu i mama prosi go, aby poszedł po wodę. Źródłko znajdowało się w samym środku pięknego, wielkiego boru. Młody chłopiec wziął wielkie wiadro i wyruszył w drogę. Miał, dwie, trzy, cztery, pięć... Nareszcie jego zmęczone oczy ujrzały zieloną polanę. Pierwszą rzeczą, którą zrobił było zaspokojenie pragnienia. Nagle rozległo się donośne: AAAAAAaaaaa!!! Ratuuuuuuuuuuuun Ble, Tfu!!! Ratuuuuuuuuuun-plum... Plum. Młodzieniec bez zastanowienia (choć mama czekała w domu) wskoczył do wody, aby ratować tonącego, kimkolwiek on był. No i wylądował w jeziorze, razem z tym felearnym wiadrem wody, które wpadając mu na głowę zastoniło cały świat (...).

EWA SZUSZKIEWICZ

W ostatnich latach ukazało się bardzo wiele publikacji poświęconych życiu i działalności Księdza

Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Niektóre z nich zdają się być bardzo dokładnymi monografiami, naświetlającymi pewne aspekty działalności Prymasa Tysiąclecia. Wiele ciekawych rzeczy można dowiedzieć się również z publikowanych przy różnych okolicznościach materiałów ze zbiorów IPN. Tymczasem wydaje się, że zainteresowany czytelnik nie znajdzie zbyt wielu przystępnych prac dotyczących wcześniejszych lat działalności księdza Kardynała, na przykład jego środowiska rodzinnego, formacji kapłańskiej, wczesnej aktywności społecznej czy naukowej. Tą dotkliwą lukę wypełnia opublikowana ostatnio monografia księdza Piotra Niteckiego pt.: „Włocławskie dzieje ks. Stefana Wyszyńskiego”. Ramy czasowo-przestrzenne ujęte w publikacji są jednak nieco szersze niż wskazuje tytuł, ponieważ autor opisuje na jej kartach również okres studiów w Lublinie oraz kilkuletni okres konspiracyjny, kiedy to bohater książki przebywał poza diecezją włocławską. Jest to jednak świadomy wybór metodologiczny, gdyż przez cały ten czas Stefan Wyszyński „był kapłanem włocławskim”.

Na kartach publikacji znajdziemy ułożone chronologicznie losy młodego Stefana, najpierw kształtowania się jego powołania w domu rodzinnym, następnie lata spędzone w Niższym Seminarium Duchownym i wreszcie studia seminaryjne. Bardzo dramatyczny obraz wyłania się z lektury dziejów jego świętej kapłańskiej, kiedy to jego stan zdrowia nie pozwolił mu ich uzyskać wraz z kolegami kursowymi, a miejscowy ordynariusz zdawał się w ogóle wątpić w sensowność jego święceń, mając rzekomo powiedzieć, iż „trupa się nie święci”. A zdanie, co do samego aktu, zmienił po dość stanowczej rozmowie z siostrą szarytką, posługującą w szpitalu, gdzie leczył młodego kłeryka. Same święcenia, dokonane później przez biskupa pomocniczego, miały również charakter niezwykle skromny. Swą samodzielną pierwszą mszę młody ksiądz odprawił w Częstochowie „w obliczu Matki Bożej Częstochowskiej”, co już wyraźnie ukazuje nam przyszły zasadniczy rys duchowości Prymasa Polski, tak bardzo dający o sobie znać w czasie jego posługiwania.

Po tak niezwykłych doświadczeniach przyszedł czas na działalność kapłańską, którą ten młody kapłan rozwinął na różnych polach. To w pierwszym okresie po święceniach zaczyna

Książka

się publicystyczna i chrześcijańsko-społeczna działalność młodego księdza. Wydaje się, że autor trafnie ukazuje na poszczególnych kartach pracy fazy rozwoju poszczególnych form aktywności przyszłego prymasa, które wznoszą go ku coraz wyższym celom i zadaniom. I tak, niezwykle ciekawe jest tu ukazanie trojkiej formacji, którą ksiądz Wyszyński zdobywał w trakcie studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Chodzi tu o formację intelektualną, duchową i społeczną. To w tym mieście bohater książki przez dłuższy czas pozostawał pod wpływem księdza Władysława Kornilowicza,

dał mu niezbędne instrumentarium oraz zaszczepił w nim chęć i zdolności wnikliwej obserwacji kwestii społecznych. To tu nabrał wiedzy, dzięki której, według księdza Niteckiego, można o nim powiedzieć, że *w okresie międzywojennym ks. Stefan Wyszyński był jednym z najbardziej aktywnych i kompetentnych przedstawicieli Kościoła w Polsce, współuczestniczących w rozwiązywaniu aktualnej kwestii społecznej.* Późniejsze naukowe i publicystyczne artykuły księdza Wyszyńskiego oraz jego praca akademicka w seminarium włocławskim coraz wyraźniej ukazują w nim dojrzałego badacza, a z per-



Przedwojenna działalność księdza Stefana Wyszyńskiego

JAN WIKIERA

z którym szybko połączyła go wieloletnia i głęboka przyjaźń, postać tego kapłana, jak się wydaje, wycisnęła ogromne piętno na dalsze lata działalności kapłańskiej, biskupiej i prymasowskiej Wyszyńskiego. Stąd dobrze, że w monografii księdza Niteckiego relacje obu tych księży zostały dość dogłębnie omówione.

Ogólnie wpływ KUL-u na późniejszego prymasa jest, jak się wydaje, nie do przecenienia. On sam w 1949 roku powiedział o tym okresie swego życia następujące słowa: *chleba tutaj darmo nie jadłem i czegoś naprawdę się nauczyłem – i nauczyłem tutaj, w tej Uczelni, nie tylko przez to, że tutaj przebywałem, ale właśnie przez to, że byłem świadkiem pracy tej Uczelni, którą kocham.* Zresztą związki z tą placówką nie zakończyły się dla niego wraz z doktoratem, obronionym w 1929 roku. W późniejszym okresie życia nadal utrzymywał on kontakt ze środowiskiem naukowym KUL, a jako biskup lubelski był również Wielkim Kanclerzem tej uczelni. Czytając na łamach omawianej monografii o dalszej działalności na polu nauki katolicko-społecznej jej bohatera wyraźnie widzimy, że uniwersytet ten

spektywy czasu możemy stwierdzić, że również kształtowały się w nim idee, które w pełni ukazały się w okresie posługiwania prymasowskiego. Wszystko to znajduje doskonałe odzwierciedlenie na kolejnych kartach omawianej książki.

Wreszcie w osobnych rozdziałach czytelnik może zapoznać się z wojennymi tragicznymi losami przyszłego prymasa. Lata wojny przyszło mu bowiem spędzić poza własną diecezją w konspiracji. Być może, z dzisiejszej perspektywy ważne jest przy okazji, by czytelnik mógł uzmysłwić sobie, jakie były zamierzenia okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła w Polsce, a diecezja włocławska jest doskonałym przykładem tej polityki. Niemcy doprowadziły bowiem do niemal całkowitej likwidacji struktur tej diecezji oraz zaniku oficjalnego życia religijnego. Zresztą tuż po wojnie bohater publikacji stanął w pierwszym szeregu tych, którzy wznosili tamtejszy kościół lokalny w nowej rzeczywistości. „Z perspektywy późniejszych dziejów ks. Stefana Wyszyńskiego można na jego okupacyjną tułaczkę patrzeć jako na czas, który został mu dany ku głębszym przemyśleniom

i wysiłkowi intelektualnemu, dla zdobycia nowych doświadczeń tak bardzo potrzebnych w jego przyszłej posłudze. Był to jakby czas pustyni, będącej synonimem miejsca odludnego, samotności i oderwania od zwykłej egzystencji, ale też rzeczywistości, która kształtuje i weryfikuje moc człowieka” Według autora w tym czasie bohater książki nabrał swoich mocy do realizacji wyjątkowych wyzwań czekających go w przyszłości.

Oceniając omawianą publikację, najlepiej przyłączyć się do wyrażonych we wstępie słów uznania, które wyraził ksiądz arcybiskup Marian Gołębiowski, również wyrastający ze środowiska diecezji włocławskiej, a który stwierdził: *podziwiam dociekliwość Autora w docieraniu do źródeł i rozproszonych w różnych miejscach dokumentów oraz bardzo cenię właściwą i solidną ich interpretację. Myślę bowiem, że bez znajomości tego okresu życia kard. Stefana Wyszyńskiego nie można zrozumieć do końca jego działalności jako Prymasa Polski.*

Ks. Piotr Nitecki, *Włocławskie dzieje ks. Stefana Wyszyńskiego 1917-1946*. Wydawnictwo „Soli Deo”, Warszawa 2008. s. 319

Katechizm i życie

Na świecie od wielu już lat trwa dyskusja, czy wolno nam wykluczać z życia społeczeństw ludzi terminalnie chorych, kalekich i starych, niepotrzebnych na pierwszy rzut oka z powodu swoich słabości i ułomności; czy eutanazja jest aktem miłosierdzia, czy też zbrodnią dokonywaną w majestacie prawa. Jednocześnie w ostatnim czasie odnotowano kilka jej przypadków, jak choćby we Włoszech, gdzie w lutym br., na prośbę ojca i za zgodą mediolańskiego sądu, skazano na śmierć głodową znajdującą się od 17 lat w stanie śpiączki Eluanę Englaro. Czy wolno nam więc zabijać ludzi terminalnie chorych? Czy orzeczenie lekarskie może decydować o losie człowieka? Czy eutanazja jest moralnie dopuszczalna?

Czy eutanazja jest moralnie dopuszczalna?

Skrócenie życia nabiera wagi problemu moralnego w mierze, jak staje się skutkiem zamierzonych działań, niezależnie od tego, czy decyzję podejmuje sam podmiot, czy osoby trzecie. Poza czynnościami samobójczymi działania takie posiadają cechy szeroko pojętej eutanazji, która niekoniecznie musi być pojęciem jednoznacznym tak dalece, że różnice w jej interpretacji bywają przeciwstawne. Samo bowiem słowo „eutanazja” pochodzi z języka greckiego i oznacza „dobrą śmierć”, a więc w domyśle umieranie w możliwie najlepszych, stworzonych przez otoczenie warunkach. W jej zakres wchodzi ponadto świadome, choć niezamierzone skracanie życia, powodowane stosowaniem silnych środków przeciwbólowych podawanych np. w postaci morfiny ludziom chorym na raka.

Dzisiaj jednak (w języku potocznym) pod terminem eutanazja rozumie się głównie działania zmierzające z jednej strony do skrócenia życia w sposób czynny, drogą wspomaganego samobójstwa lub z użyciem (bez zgody czy na życzenie pacjenta) środka powodującego śmierć, bądź też w sposób bierny, poprzez odłączenie (w sytuacji ekstremalnej) chorego od aparatury podtrzymującej życie (przy czym kwalifikację prawną zmienną dokonanie takiego czynu z akceptacją lub bez akceptacji chorego).

Jakkolwiek nie do najrzadszych wyjątków należą zwolennicy eutanazji czynnej, pod ściśle określonymi warunkami, to najczęstszym przedmiotem kontrowersji jest dopuszczalność lub niedopuszczalność eutanazji biernej. Życie przynosi rzeczywiście dramatyczne sytuacje (prezentowane często w środkach przekazu, zresztą nie bez natarczywości i tendencyjnego stawiania akcentów) dotyczące cierpień i niedogodności zarówno człowieka chorego, jak i dramatów oraz uciążliwości przeżywanych przez najbliższych.

Łatwiejsze w akceptacji są zawsze rozwiązania o dużym stopniu praktyczności, zwłaszcza przy odpowiednio dobranym komentarzu podnoszącym wagę przytoczonych uzasadnień za przerwaniem życia, przebiegającego choćby przy braku świadomości i żadnej nadziei na jej przywrócenie.

Komfortem łatwych argumentów nie dysponują przeciwnicy eutanazji, ponieważ sednem ich wywodów są wartości moralne, powszechne, lecz wyprowadzane ostatecznie z przesłanek teoretycznych, zakładających konsensus co do podstawowych twierdzeń, nawet jeżeli dotyczą najbardziej fundamentalnych praw osoby, takich jak wolność czy prawo do życia. Te trudności nie zmieniają jednak faktu, że Kościół przeciwstawia się w swoim nauczaniu każdemu zamierzonemu

przerwaniu życia nawet w przypadku, gdy od strony medycznej nie należy się spodziewać powrotu chorego do stanu choćby uświadomionych reakcji.

Zaznaczmy dla pełni obrazu, że eutanazji nie należy mylić ze skutkami rezygnacji z uporczywej terapii, definiowanej jako stosowanie procedur medycznych w celu podtrzymywania funkcji życiowych nieuleczalnie chorego, która przedłuża jego umieranie, wiążąc się z nadmiernym cierpieniem lub naruszeniem godności pacjenta. Uporczywa terapia nie

obejmuje podstawowych zabiegów pielęgnacyjnych, łagodzenia bólu i innych objawów oraz karmienia i nawadniania, o ile służą dobru pacjenta (definicja sformułowana w ramach konsensusu Polskiej Grupy Roboczej ds. Problemów Etycznych Końca Życia).

Jak z przytoczonej definicji wynika, uporczywa terapia dotyczy pokrewnego z eutanazją (bierną) tematu, choć nie identyfikują się one ze sobą. Ich równoległość kształtuje celowe różniczenie do nieprzedłużania życia, zaś różnicuje jego ocenę. W pierwszym przypadku punkt wyjścia stanowi świętość życia jako naczelną (choć nie absolutną) wartości, mierzonej możliwościami i ceną jego podtrzymania oraz cierpieniem placonym przez chorego, które stać musi w korzystnej proporcji do oczekiwanej śmierci. Podstawową rolę przypisuje się tutaj decyzji pacjenta, zgadzającego się lub nie na dalsze leczenie, niezależnie od rzeczywistej skuteczności i celowości zalecanej terapii. Lekarz musi się powziętym przez chorego rozstrzygnięciem podporządkować nawet w braku logicznego uzasadnienia powziętej przez niego decyzji. Także lekarz, stwierdzając daremność leczenia, najlepiej po przeprowadzonej konsultacji z innymi lekarzami i koniecznie z podaniem powodów na piśmie, ma prawo odstąpić od dalszych leczniczych zabiegów.

W odniesieniu zaś do eutanazji dokonuje się przesunięcie zasadniczego kryterium oceny moralnej z działającego podmiotu na ochronę życia, którego zachowanie stawia wymogi etyczne z siebie. Stąd priorytet tworzenia warunków dla jego ratowania, na ile tylko jest to możliwe. Oznacza to, że przerwanie życia nie zależy ani od osądu zainteresowanego, ani od decyzji osoby trzeciej. Prawo do życia bowiem zaliczane jest do niezbywalnych praw człowieka, a więc takiego prawa, choćby się chciało, zrzec się nie można. Dlatego celowe doprowadzenie do śmierci jest zawsze czynem niemoralnym, nawet przy założeniu, że towarzyszą mu szlachetne motywacje.

Z Katechizmu Kościoła Katolickiego

Art. 2277. Eutanazja bezpośrednia, niezależnie od motywów i środków, polega na położeniu kresu życiu osób upośledzonych, chorych lub umierających. Jest ona moralnie niedopuszczalna.

W ten sposób działanie lub zaniechanie działania, które samo w sobie lub w zamierzeniu zadaje śmierć, by zlikwidować ból, stanowi zabójstwo głęboko sprzeczne z godnością osoby ludzkiej i z poszanowaniem Boga żywego, jej Stwórcy. Błąd w ocenie, w który można popaść w dobrej wierze, nie zmienia natury tego zbrodnicy czynu, który zawsze należy potępić i wykluczyć.

Art. 2279. Nawet jeśli śmierć jest uważana za nieuchronną, zwykłe zabiegi przysługujące osobie chorej nie mogą być w sposób uprawniony przerywane. Stosowanie środków przeciwbólowych, by ulżyć cierpieniom umierającego, nawet za cenę skrócenia jego życia, może być moralnie zgodne z ludzką godnością, jeżeli śmierć nie jest zamierzona ani jako cel, ani jako środek, lecz jedynie przewidywana i tolerowana jako nieunikniona. Opieka paliatywna stanowi pierwszorzędną postać bezinteresownej miłości. Z tego tytułu powinna być popierana.



Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

D
Z
I
E
C
K
O

B
O
Ż
E

M
U
S
I

B
Y
Ć

C
Z
U
J
N
E



CO ŚWIĘTOWAĆ? URODZINY? IMIENINY? A MOŻE ROCZNICĘ CHRZTU ŚWIĘTEGO?

Jestem przy Tobie, pamiętam, czuвам... – śpiewamy codziennie w Apelu Maryjnym o godz. 21.00, łącząc się z pielgrzymami na Jasnej Górze w Częstochowie.

Co to znaczy: czuвам? To znaczy: trwam przy Bogu, jestem uważny, aby mnie zło nie zaskoczyło i nie przechytryło. To znaczy – świadomie wybieram Dobro! To, co najlepsze!

Kiedy tak naprawdę się narodziłeś?

- Życie człowieka zaczyna się w tajemniczej chwili poczęcia pod sercem matki. Rodzice mogą się domyślać, kiedy to nastąpiło, ale pewności, że pojawiło się dziecko, nabierają dopiero po jakimś czasie. I twoje życie tak się rozpoczęło. Wtedy też, w chwili, o której nikt nie wie, tylko Bóg, On właśnie, obdarzając cię życiem, podarował ci nieśmiertelną duszę. Taki był początek twego życia, które będzie trwać wiecznie – zawsze... Nasz piękny, Boży świat zobaczyłeś prawdopodobnie po dziewięciu miesiącach życia i bardzo intensywnego rozwoju w brzuchu mamy. Wtedy też rodzice mogli Cię wreszcie zobaczyć, wziąć na ręce. Ale to była tylko zmiana twojego miejsca zamieszkania. Początek był dużo wcześniej. Ta chwila, którą nazywamy urodzeniem była właściwie tylko przeprowadzką.

- Przez ten czas, gdy rosłeś pod sercem u mamy, rodzice czekali na ciebie, cieszyli się z twojego istnienia, już cię pokochali. (Nawet jeśli oni jeszcze nie za bardzo umieli się



cieszyć, bo może jakieś zmartwienia życiowe przesłaniały im tę radość, to z całą pewnością radował się Bóg – Dawca Życia, który już przydzielił ci Anioła Stróża i już miał wspaniały plan dla twojego życia!).

Mama i tato zastanawiali się, jakie dać ci imię. Może w modlitwie pytali Pana Boga kim masz być, jak On chciałby cię nazywać, kogo w tobie widzi, bo przecież On już widział całe twoje życie, twój charakter, twoją drogę do Niego, a imię w jakiś sposób oznacza osobę... Może szukali dla ciebie świętego opiekuna – patrona, który kiedyś pięknie przeżył swoje życie, a teraz czystym sercem, blisko Boga, może wstawiać się za tymi, którzy go wzywają... Może jego życie tak ich zachwycało, że chcieli, byś go naśladował, a on, żeby się tobą opiekował i wymodlił ci piękne życie na ziemi, a potem wieczność przy kochającym sercu

Boga... (Jeśli nosisz imię jakiegoś świętego czy błogosławionego, to po pierwsze, pamiętaj, że jest on twoim przyjacielem i zawsze może ci pomóc. Noś to imię godnie, abyś nie splamił go złem! I świętuję radośnie dzień tego imienia razem z twoim patronem. A jeżeli rodzice wybrali ci inne imię, to wiedz, że ty możesz uczynić je imieniem świętego!)

- I wreszcie nadszedł dzień twojego chrztu świętego. Zostałeś obmyty

z grzechu pierworodnego, zanurzony w śmierć Jezusa Chrystusa i Jego Zmartwychwstanie. Na prośbę twoich rodziców wszczępiony do żywego organizmu Kościoła, do wielkiej Bożej Rodziny. Przyjęty pod wybranym imieniem. Wtedy narodziłeś się jako dziecko samego Boga. Od tej chwili już na zawsze jesteś dzieckiem Bożym! Czy wiesz jaka to wielka godność?! Wspominając ten dzień, masz wspaniałą okazję do radości i świętowania! NIE ZAPOMNIJ WTEDY O WDZIĘCZNOŚCI DLA TEGO, KTÓRY CI ŻYCIE PODAROWAŁ!



Coraz częściej słyszymy, że ktoś świętuje swoje urodziny.

Chrześcijanie mają wiele powodów, aby świętować dzień imienin, a każdą rocznicę chrztu świętego uczcić razem z rodzicami i rodzicami chrzestnymi specjalnie zamówioną Mszą Świętą!

KĄCIK

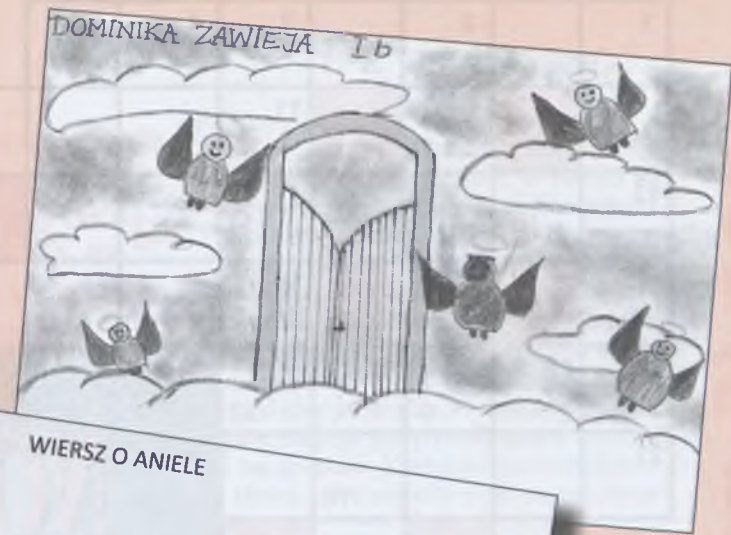
ANIELSKI

Specjalne Zgromadzenie

Aniołów (SZA)

Kochani Przyjaciele Okruszka!

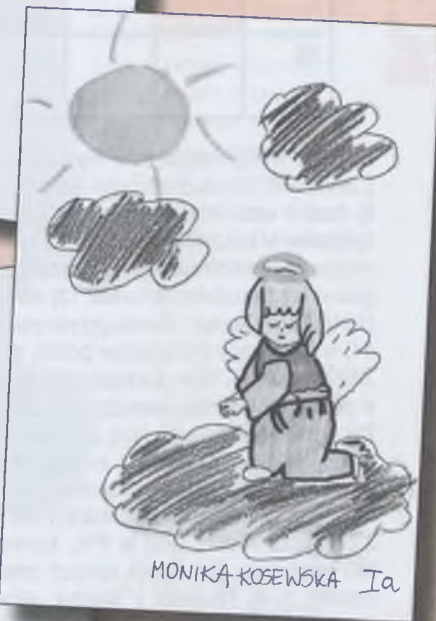
W tym właśnie miejscu możecie podziwiać niektóre prace plastyczne i literackie (wiersze, opowiadania o przygodzie z aniołem i wasze modlitwy do aniołów), nadsyłane do redakcji na nasz **Nieustający Konkurs Anielski**, który będzie trwał do końca roku szkolnego (Na przesyłki czekamy do końca czerwca br.). Jakiś czas temu z Gimnazjum nr 20 we Wrocławiu otrzymaliśmy sporą paczkę z pracami konkursowymi. Z przyjemnością prezentujemy najciekawsze z nich. Dziękujemy wszystkim uczestnikom konkursu i gratulujemy autorom nagrodzonych prac. Są to: **Ola Malecka** i **Patryk Pytlos** z klasy IIa, **Magdalena Szurko** i **Melania Kieranczyńska** z kl. IIb oraz **Patrycja Kaśków** z kl. IIc z Gimnazjum nr 20 we Wrocławiu. Nagrody otrzymacie drogą pocztową.



WIERSZ O ANIELE
Drogi Aniele,
Jesteś, jak gwiazda,
Zawsze wskazujesz mi drogę,
Na której nigdy nie zblądę.
Dzięki Tobie, w trudnych chwilach zawsze mam rozwiązanie.
Gdy jestem w strachu,
A myślę o Tobie, strach mój zanika,
Uspakam się i wszystko jest w największym porządku.
Wszyscy, którzy w Ciebie wierzą,
Nigdy nie zblądą.
Z własnego doświadczenia wiem,
Że, osoby, które wierzą w Boga i Anioła
Nigdy nie zblądą.
PATRYK PYTLOS KL II A



Twój Anioł
Gdy ktoś Cię wspiera,
Jest tuż obok Ciebie,
Bądź lek umiera,
Zmów wierzysz w siebie.
Nie jesteś sama,
Z problemami swoimi,
Jako praktyczna dama,
Radzisz sobie z nimi.
Uciec nie próbujesz,
Sprawy nie odzlekasz,
Silna się czujesz,
Juz ma nic nie owiesz.
Sam Anioł Ci pomaga,
Stada tylko dla Ciebie,
Z tym smutkiem się zmagaj,
Prześiadując w niebie.
MAGDA SZURKO II B



LITANIA DO MOJEGO ANIOŁA STRÓŻA
Pomagaj mi w szkole, Aniele Stróżu
Wspomagaj mnie w chorobie, Aniele Stróżu
Podczas burzy ukryj mnie, Aniele Stróżu
Kiedy zabraknie mi wody, wskaż mi źródło, Aniele Stróżu
Podnoś mnie na duchu, kiedy będzie mi smutno, Aniele Boży
Gdy zabraknie mi pożywienia, daj mi je, Aniele Stróżu
Pociesz mnie, gdy jestem chora, ukój mój ból, Aniele Stróżu
Ratuj mnie przed złem, Aniele Stróżu
Gdy zabraknie mnie na świecie, chroń moją rodzinę, Aniele Stróżu
Gdy nadejdzie koniec świata, chroń mnie, Aniele Stróżu.
Patrycja Kaśków II C

Aniele mój!
Aniele mój! Diabeł mi szeptał do ucha.
Więc ty mów.
Aniele mój! Diabeł mówi do ucha.
Więc ty krzycz! Na niego.
Aniele mój! Diabeł krzyczy!
Zagłusza twój piękny śpiew deklowi.
Lecz ja, gdy mi cielecy mogą go usłysy.
Wtuchasz się w twój śpiew.
J jak dziecko matki,
J jak zawodnik trenera,
J jak uczeń nauczyciela,
Wtuchasz się.
Aniele mój, śpiewaj, śpiewaj, śpiewaj!
Melania Kieranczyńska II B



Pozdrawiamy gorąco naszych Czytelników (zwłaszcza tych stałych). Z radością gratulujemy **Wioli Smolarskiej** z Dąbrowy Górniczej, która wylosowała nagrodę za rozwiązanie Okruszkowych Łamigłówek z nr. 3/2009. Nagrodę przysyłamy pocztą. Czekamy na listy i prace od Was! Życzymy wszystkim pięknej przyjaźni z aniołami, a przede wszystkim z naszym Panem – Jezusem Chrystusem!

**Redakcja Okruszka „Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**

1		2		3	4	5		6	7	8		9		10
61			12								36			31
48		67		11			45		8		54		21	17
12								13						
	50		32		40	60			44		37			30
27				14										
	11				24	57	47			4			14	68
15	16		17								18	19		20
		6		33										42
21											22			
			70									65	22	63
		5		25										2
												35		52
23		24		25							26		27	28
	15		56									9		49
29											30			
	3			46									59	26
				31	32			33		34				
7		10					69	55	39		18			43
35										36				
16		51	38		20			58			29		64	1
				37										
66					53								34	
38										39				
		62		41	19		KG				28	23		

NOWE ŻYCIE

POZIOMO: 1) imię męskie, m.in. męczennik z terenu dzisiejszej Silistry (Rumunia; † 297; 27 V), też trzech papieży i jednego z naszych wieszczów romantycznych, 6) drobna wada, niedociągnięcie, 11) polska lekarka, prekursorka medycyny sportowej w naszym kraju (1896-1931), bliska przyjaciółka J. Piłsudskiego, zmarła w tajemniczych okolicznościach (Eugenia), 12) pojazd kosmiczny, groźna broń lub sprzęt do tenisa, 13) amerykański językoznawca, strukturalista (1916-2000), autor „Kursu językoznawstwa współczesnego” (Charles), 14) współczesny kompozytor polski, głównie muzyki rozrywkowej, prezes ZAiKS-u (ur. w 1936; Edward), 15) aktor angielski, znany z roli Świętego w popularnym serialu telewizyjnym, 18) grzyb lub taniec ukraińsko-rosyjski, 21) pokarm treściwy dla koni, 22) rzeka w północnych Włoszech, przepływa przez Weronę, 23) pęcherz po oparzeniu lub większym wysiłku, 26) czas, w jakim wykonuje się jakąś czynność, 29) rodzaj dwukółowej taczki lub miasto w Pakistanie Północno-Wschodnim, 30) jedno ze zbóż, 31) ryba karpiowata z dorzecza Amuru, 35) w PRL kontrolował wydawnictwa i widowiska, 36) poetyckie określenie czegoś trwałego, niezachwianego, 37) imię męskie, m.in. świętego z Xanten, arcybiskupa Magdeburga, założyciela zakonu premostratensów (1082-1134; 6 VI), 38) dawniej załącznik, dodatek, 39) zarządza masą upadłościową firmy.

PIONOWO: 1) „Albowiem moje ... jest słodkie, a moje brzemie lekkie” – powiedział Pan Jezus do strudzonych (Mt 11), 2) dawna ogólna nazwa napoju alkoholowego, zwykle słodkiego, 3) bardzo słodki napój, np. herbata, 4) potoczne określenie 100 g wódki, 5) duża sterta, beładne nagromadzenie wielu przedmiotów, 6) zupa rybna (z ros.) lub uchwyt torby, 7) kawałek materiału odcięty pod kątem, 8) jednokołowy pojazd używany na budowie do przewożenia np. piasku, 9) przedmioty, artykuły, 10) sklep z lekarstwami, 16) biskup warmiński, historyk Kościoła na Warmii i Mazurach (1913-88), 17) pojazd jednośladowy, 19) odpowiedź na hasło, 20) uczyła miłości u starożytnych chrześcijan, 23) polski herb szlachecki, Jednorożec, 24) utwory, głównie dla dzieci, z których zasłynął m.in. H.Ch. Andersen, 25) w mitologii greckiej: tytania, matka Apollina i Artemidy, 26) teksty wygłaszane podczas przyjęć, zwłaszcza uroczystych, towarzyszące picu alkoholu, 27) angielski tytuł arystokratyczny lub tytuł słynnego przeboju Edith Piaf, 28) coroczna nagroda Amerykańskiej Akademii Filmowej, marzenie każdego aktora i filmowca, 32) pseudonim poety Artura Oppmana (1867-1931), 33) wartość wszystkich dóbr i usług wytworzonych w danym państwie w ciągu roku (skróót), 34) górna część koszuli męskiej.

Litery z pół oznaczonych liczbami od 1 do 70 utworzą hasło – fragment 42. rozdziału Księgi Mądrości Syracha, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 10 czerwca z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr. 5/2009”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr. 3/2009. **POZIOMO:** Lourdes, pikador, olaboga, czosnek, służąca, Awentyn, agent, agawa, Nokia, selen, pizza, goryl, inwar, Inari, Arachne, Cezary, imadło, Abdiasz, ad acta, zabawa. **PIONOWO:** Lucjan, ułomek, sake, post, igły, ansa, pirs, lcek, lakier, toina, Admata, hokej, lejek, Recja, szal, bazalt, Radzim, ksenon, Opania, runda, Tigana, dzik, cisy. **HASŁO:** CZYŃ DOBRZE BOGODOJNEMU A ZNAJDZIESZ NAGRODĘ, JESLI NIE OD NIEGO, TO NA PEWNO OD NAJWYŻSZEGO (Syr 12,2). Nagrody wylosowali: **Bronisława Leśniewska** (Wrocław), **Józefa Bieniek** (Wola Woryńska), **Stanisław Gołuch** (Wrocław), **Monika Mazur** (Zabrze), **Edward Krzyś** (Miękinia). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.

1	2	3		4	5	6	7	8	9		10	11	12	13	14	15	16		17	18	19	20	21	22		23	24	
25	26	27	28	29	30	31	32	33		34	35	36	37	38	39		40	41	42		43	44	45	46	47	48		
49	50	51	52		53	54	55	56	57	58	59	60		61	62	63	64		65	66	67	68	69	70				

Każdy człowiek niewątpliwie do czegoś dąży. W większości świadomie, ale bywa, że zupełnie nieświadomie brnie do przodu ku czemuś. Większość umie to określić, ale są tacy, którzy tak do końca nie wiedzą co ono oznacza, więc brną przed siebie. Nie jeden tego dostąpił, ktoś inny w nim trwa, a jeszcze komuś tego notorycznie brakuje. Na pytanie czy jest taki zastanawia się. Odpowiedzi mogą być różnorakie: nie, nie wiem, dążę do tego. Niekiedy zdarzy się wyjątek: jak najbardziej, bo do bycia takim wystarczy tylko życie. Tym czymś jest szczęście, którego tak naprawdę mamy pod dostatkiem.

Dążyć do szczęścia

Jeżeli i to jest za mało, to bardzo łatwo można do szczęścia dojść naokoło. To nasze marzenia. Posiadamy je raczej wszyscy, czy są one odleglejsze czy bliższe, z reguły jednak są. Najlepiej, aby były możliwe do spełnienia, ale nieraz zdarza się, że stają się nieosiągalne. Warto wtedy zastanowić się nad tym czego doświadczyliśmy po drodze. Ważne jest bowiem, aby znaleźć pozytywną stronę tego, co nas spotkało. Kiedyś usłyszałem piękne słowa, które zapadły mi w pamięć. Ktoś

Czego nam brakuje... do szczęścia?

MATEUSZ GODEK

Ciągle więcej

Ludzie od zawsze poszukiwali szczęścia. Niemal każda historia, bajka czy opowiadanie kończy się stwierdzeniem „i żyli długo i szczęśliwie”. Szczęście często kojarzy się z zaspokajaniem materialnych potrzeb. Ale ilu ludzi byłoby szczęśliwych, gdyby przestali kierować się drogowskazami materializmu? Niestety, tak nie jest. Spójrzmy na starożytną historię o Adamie i Ewie. Żyli w raju w bezpośredniej bliskości Boga, ale zapragnęli czegoś więcej... Później starożytni filozofowie dumali nad definicją szczęścia. I tak Heraklit doszedł do wniosku, że powinno się rozkoszować każdą chwilą życia, trzeba czerpać z niego całymi garściami, tak, aby nic nie stracić. Mamy też postać świętego Franciszka z Asyżu, który stwierdził, że przyczyną zła, które pozbywa człowieka szczęśliwości, są dobra materialne, a ich posiadanie powoduje konflikty i spory międzyludzkie. No, ale święty Franciszek żył przecież kilka wieków temu.

Dziecięca radość życia

Doskonałym przykładem człowieka szczęśliwego są dzieci. Dziecko potrafi się cieszyć z bliskości drugiego człowieka, potrafi w zawrotnym tempie przekształcić płacz w śmiech, złość w radość, problem w przyjemność. Nie utyskuje, a jak już, to szybko wynajduje sposób, aby nie było powodu do narzekania. Jest przepełnione nadzieją o lepsze jutro. Spójrzmy, kiedy dostanie cukierka i jest zadowolone przez cały

dzień. Dorosli w cukierku radości jakoś nie znajdują. Ale w ilu z nas uśpione jest pełne radości i szczęścia dziecko? Może wystarczy je tylko wybudzić, aby ujrzało radosne promienie słońca. Dziecko może nauczyć dorosłych trzech rzeczy: cieszyć się bez powodu, być ciągle czymś zajęтым i domagać się – ze wszystkich sił – tego, czego pragnie.

Dostrzec szczęście

Niewątpliwie wielu z nas cierpi na chorobę, która sprawia, że nie dostrzegamy wokół nas szczęścia. A ono jest. Wystarczy umieć znaleźć i wykorzystać. W naszym życiu codziennym bardzo często mijamy je, nie dostrzegając i przechodząc obojętnie. A przecież jest tak blisko. I chyba najłatwiej je znaleźć w drugim człowieku. To bliźni sprawia, że życie nabiera barw i staje się wspaniałe. Szczęściem jest posiadanie przyjaciela, ukochanej osoby, żony, męża, dziecka. I nie potrzebne do tego jest bogactwo, luksusy, dobra materialne bo ten, kto biedny i szczęśliwy, jest bogaty, że bardziej nie trzeba.



Święty Franciszek

opowiadał jak modlił się do Boga ale nie dostawał tego, o co się zwracał. Prosił o zdrowie, a dostał kalectwo, aby mógł lepiej pojąć wartość życia. Prosił o bogactwo, a dostał nędzę, aby nauczył się pokory. Prosił o szczęście, a dostał smutek, aby wiedział, że inni mają gorzej. Prosił o siły, a został osłabiony, aby mocniej podnieść się na nogi... Teraz cieszy się z tego, że nie dostał niczego, o co prosił. I jest szczęśliwy.

Szczęście to wszystko

Tak więc szczęścia nie trzeba daleko szukać. Wystarczy chcieć zauważyć. Szczęście to móc wstać każdego dnia i cieszyć się kolejnym dniem życia. Szczęście to dach nad głową. Szczęście to kawałek chleba, aby zaspokoić głód. Szczęście to kropla wody, którą choć trochę zaspokoję pragnienie. Szczęście to przyjaciel, który jest. Szczęście to moje ciało, dzięki któremu funkcjonuję. Szczęście to kawałek ziemi po której stąпам. Szczęście to człowiek u boku. Szczęście to życie. Bez względu na to jakie jest.



Katolickie Liceum Ogólnokształcące



im. Bł. Edmunda Bojanowskiego w Henrykowie

ZAPRASZAMY DO NASZEJ SZKOŁY

Zapraszamy absolwentów gimnazjum –
chłopców – do naszego liceum,
które oferuje:

- bezpłatną naukę z programem nauczania dopasowanym do preferencji uczniów;
- internat z pełnym wyżywieniem i całodobową opieką wychowawców;
- bogaty system stypendialny: socjalny i naukowy;
- dodatkowe zajęcia z j. angielskiego sfinansowane z Europejskiego Programu Operacyjnego – Kapitał Ludzki



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Szczegółowe informacje na temat rekrutacji podane są
na naszej stronie internetowej www.henrykow.archidiecezja.wroc.pl